Nr. 323. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Października 1871. **Rok**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie . . .	3 złr. 75 centów
	miesięcznie . . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem . . .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji . .	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11 i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i **HAMBURGU:** pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 24. października.

(Zjazd centralistyczny w Gracu. — Ana centraliści i Hohenwars. — Sprawy bieżące.)

Nieraz już centraści, tonąc, usiłowali się ratować wywieszaniem myśli nadania Galicji zupełnej odrębności pod warunkiem, aby reszta Przedlitawii wtłoczoną była w żelazne dyby konstytucji grudniowej pod władzą centralistów, a zawsze z tym samem skutkiem, dla centralistów niepomyślnym. Z wyjątkiem drobnej garstki doktrynerów i bandytów niemieckich, odrzuca tę myśl przeważna część ludności niemieckiej i połowa sejmów czysto-niemieckich, odrzucają ją Słowieńcy, Dalmatyńcy, Czesi, Morawianie i Szlązacy, i odrzuca ją Galicja, o ile *Dziennik Polski* nie jest Galicją. Przy niewoli tak znacznych krajów, wolność w Galicji nie zdołałaby się utrzymać; przystając na tę mysl, Galicja nietylko zostałaby wkrótce zdeptaną przez centralistów, lecz nadto ściągnęłaby na siebie nienawiść i pogardę wszystkiego w Przedlitawii, co się nie pisze na nikczemne zapędy i zachcianki centralistów. Nigdy nam centraliści ani w swych pismach ani w mowach swoich przywódzców, ani w programach swoich zjazdów, ani w konferencjach z naszymi mężami stanu, nie podali zarysów tej ofiarowanej nam odrębności zupełnej. Rechbauer cofnął nawet swój program do rezolucji galicyjskiej; co z ogólników nam dzisiaj ofiarowano, to nazajutrz okrawywano, a następnie wszelkie ustępstwa cofano. I dzisiaj też tylko gradeccy uczestnicy zjazdu ową odrębność nam ofiarują, a ręczymy, że jej nawet nie określą. A gdyby nam nawet nadano to, co Węgrzy Kroatom nadali, to centraliści, będąc u steru, taksamoby sfałszowali w praktyce, jak Węgrzy zrobili z nadanemi Kroatom prawami. Przyjąwszy nadaną z łaski centralistów odrębność, musielibyśmy się niebawem taksamo przeciw nim sfederować, jak Kroaci przeciw Madiarom.

Nie możemy uczestnikom zjazdu niemieckiego, który nie ma prawa nazywać się niemieckim, lecz tylko centralistycznym, zabronić uchwalania rezolucyj, jakie im się tylko podobają. Z góry wiemy, że są i będą wymierzone przeciw wszelkiej zgodzie wewnętrznej, a bylibyśmy zdrajcami naszej idei historycznej i zasad naszego sejmu, gdybyśmy na te rozolucje przystawali. Ma ten zjazd resztą i stronę komiczną. Więc po zjeździe i programie pölteńskim, po którym nastąpiły znane uchwały sejmów dolno-austryjackiego, styryjskiego i karynckiego, dalej protesta centralicznych frakcyj w innych sejmach — wszystkie przeciw akcji stanowczo, raz na zawsze uchwalone i spełnione — odrywa się część centralistów (bo o członkach z Dolnej Austrji i t. d. telegram *Pressy* nie wspomina) i dopiero się zabiera do ułożenia programu postępowania przeciw akcji ugodowej! Albo to wotum nieufności dla zjazdu pölteńskiego, dowód, że wszystko co popełnili niedawno centraliści styryjscy, karynccy i kraińscy przeciw tej akcji, było niedojrzałem, przedwczesnem — albo dowód zupełnego centralistów niedołęztwa politycznego. Tak samo rzecz się ma ze sprawą „zorganizowania stronnictwa." Tak samo ze sprawą nietkniętego utrzymania konstytucji grudniowej, którą nawet Beust i Andrassy uważają za niepodobną do utrzymania.

To niedołęztwo centralistów odbiło się już w grze obecnego przesilenia. Najzapaleńszy w Węgrzech zwolennik centralistów *Ungar. Lloyd* w swojej korespondencji wiedeńskiej, którą podaje jako z bardzo dobrego źródła pochodzącą, pisze pod dniem 19. bm.: „Jeszcze jest bardzo wątpliwem, czy nawet po odbyciu z takiem naprężeniem wyczekiwanej narady koronnej, decyzja natychmiast nastąpi. Zawsze być może, że i wtedy sobie jeszcze korona zachowa wolność co do decyzji. Sytuację utrudnia brak pewnego substratu do dalszej akcji wewnętrznej (u przeciwników Hohenwarta; p. r. *G. N.*) Istnieją bowiem tylko wręcz obie przeciwne antagonizmy, a mianowicie po stronie węgierskiej ubolewają brak wszelkiej idei wyrównawczej, jakkolwiek odrzucają formę, w której takowa obecnie występuje. Jak ze wszystkiego widać, zawadza w decyzji nieszczęsne „co dalej?", tem więcej, gdy myśl konieczności ugody z Czechami zakorzeniła się w sferach decydujących, i niezawodnie ma słuszność za sobą. A co właściwem jest lichem, to to, że trzeba sobie powiedzieć, iż stronnictwo wierno-konstytucyjne nie jest w stanie, z jakimkolwiekbądź w tej mierze programem pozytywnym wystąpić, czegośmy zresztą w Peszcie podczas pobytu Giskry doświadczyli."

Końcowe doniesienie *Ungar Lloyda* jest bardzo ważne. Wskazuje ono, że Węgrzy nigdy z centralistami nie zawrą sojuszu, wskazuje, dlaczego ani Andrassy ani Deak z Giskrą nie chcieli wchodzić w umowy, i dlaczego Węgrzy nawet dzisiaj, gdy nadarzyła się im upragniona od 9ciu miesięcy sposobność wmieszania się w sprawy przedlitawskie, jako najsilniejszy czynnik ogółu państwa, ograniczają się tylko na radach, tylko na pilnowaniu praw i potrzeb Węgier, a od reszty ręce umywają. I oto podaje *Nowa Presse* z Pesztu d. 20. następujący telegram: „Stanowiczo zaprzeczają tutaj, jakoby solidarność Andrassego z ministerjum wspólnem posunęła się aż do tego, iżby ewentualnie i on postawił kwestję gabinetową. Zdaniem tutejszych deakistów, Andrassy, wezwany do dania swej opinii, powinien wypowiedzieć i wypowie ją otwarcie, a jeżeli jej nie posłuchają, to będzie wyglądał rozwijania się przesilenia. Gdyby ugoda taki obrót przybrała, iżby wmieszanie się Węgier było bezpośrednio koniecznem, wtedy, ale też tylko wtedy zajmie Andrassy stanowczą pozycję, i wtedy parlament węgierski wiernie go poprze. Na razie musi się Andrassy utrzymywać u steru."

Lepiej to jeszcze wyjaśnia główny organ deakistów, *Pesti Naplo*, odpowiadając *Pester Lloydowi*, który sofistycznie wywiódł kilka punktów z wniosków czeskich jako te, przeciw którym Andrassy w Wiedniu ma wystąpić. *Pesti Naplo* pisze: „Jest to tylko prywatne zdanie *Pester Lloyda*. Naszem zdaniem, wnioski czeskie tylko przedlitawską ustawę ugodową (z r. 1867) podają w wątpliwość, (przystępując do niej dodatkowo, jak gdyby od początku i dla Czech nie była obowiązującą; p. r. *G. N.*) — a zatem sprawa ta dopiero wtedy dotyczyłaby sejmu węgierskiego, gdyby albo korona albo Rada państwa z wyprowadzanemi ztąd żądaniami do Węgier wystąpiły."

Skoro ta kwestja sporna między Czechami a Węgrami (co do dodatkowego przez Czechy uznania ugody austrjacko-węgierskiej) usuniętą została, więc pozostaje już tylko jedna, a to, że Węgrzy chcą utworzenia w Przedlitawii jednego ciała parlamentarnego, z któremby Węgrzy w r. 1877 (gdy termin 10 lat, na który ta ugoda jest zawartą, upłynie) mieli traktować o proste zatwierdzenie nadal lub zmienienie, albo o ułożenie nowej ugody lub zaprowadzenie unii osobistej, a nie z kilkoma takiemi ciałami. W tem zaś nie będą Czesi stawiać przeszkód, bo potrzebę jednego wspólnego dla wszystkich krajów przedlitawskich ciała parlamentarnego uznają, — a o nazwę tego ciała sporu nie będzie. Nie zajdą też trudności co do sposobu składania przez Przedlitawię kwoty, jaka na nią na wydatki ogółu monarchii przypada. *Stary Fremdenblatt* wyraźnie powiada, że Andrassy nie przyłącza się do żądań, jakie ministerjum wspólne wobec wniosków czeskich pod względem finansów, handlu i wojska stawia."

Jest zatem nadzieja, że przesilenie wkrótce i dla sprawy ugodowej pomyślnie się zakończy. Hohenwart, według *Tagespressy*, ma dowodzić, że Czesi wcale nie negują konstytucji, tylko ją ignorują; że zresztą patrzeć należy na to, co Czesi robią, a nie na to, co mówią; że dalej, zrywając z Czechami, zerwałoby się także z Galicją, Tyrolem, Krainą itd., i konstytucja grudniowa dopiero w całem znaczeniu byłaby tylko urojeniem. Cesarz nie daje się odwrócić od akcji ugodowej.

Rady miast Steyr i Wels w Górnej Austrji, z powodu, że uchwaliły nie uznawać wybranego przez nowy sejm Wydziału krajowego, zostały rozwiązane, a urzędowanie ich komisarzom rządowym poruczone. *Nowa Presse* namawia resztę miast, aby wbrew rządowi poszły za przykładem tych dwóch mieścin — bo tak robili Węgrzy od roku 1850 do 1867, jak gdyby Niemcy centralistyczni byli tem co Węgrzy.

Po sejmie.

Przeciw budżetom funduszów indemnizacyjnych dla Galicji wschodniej i zachodniej nie znalazła komisja budżetowa nic do zarzucenia tak pod względem preliminowanych wydatków jakoteż dochodów i wniosła na rok 1872 zgodnie z wnioskiem rządowym 51 cnt. dodatków do podatków. Nie będziemy się z komisją budżetową spierać o to, czy zniżenie kwoty od obowiązanych wpłynąć mającej *ad minimum*, a podwyższenie kwoty wydatków *ad maximum* jest usprawiedliwionem lub nie, ponieważ w tym punkcie wolno każdemu mieć własne zdanie i podzielać zapatrywania rządowe lub takowych nie podzielać. Ale zupełnie inaczej ma się rzecz z temi pozycjami budżetu, które są sprzeczne z zasadami matematyki i buchhalterji, takie pozycje bez względu na wysokość kwoty z budżetu wykreślonemi być powinny, choćby tylko dla tego, by nie tworzyć precedensu fałszywych pozycyj budżetu. Do takich pozycyj sprzecznych z zasadami matematyki i buchhalterji należy pozycja „nadzwyczajne wydatki," preliminowana jednostronnie w wydatkach na zwrot nienależnie od stron lub innych funduszów do funduszu indemnizacyjnego pobranych kwot, i tę pozycję w kwocie 31.800 złr. komisja budżetowa bezwzględnie wykreślić była powinna, coby jej resztą wcale nie było przeszkadzało, dogodzić żądaniom rządu i uchwalić dodatek do podatków po 51 cnt.

Chcąc powyższe nasze twierdzenie udowodnić, musimy dla wyjaśnienia rzeczy umieścić poniżej cały sumaryczny preliminarz rządowy funduszów indemnizacyjnych dla Galicji wschodniej i zachodniej na r. 1872.

A. Dochody:		
I. od obowiązanych		
1. wpłata kapitałów	złr. 157.272	
2. wpłata rent	„ 29,201	
3. odsetki zwłoki i inne dochody	„ 26.360	złr. 212.833
II. od kraju		
4. trzecia część przez kraj pokryć się mająca		złr. 3,001.383
III. skarb państwa:		
5. subwencja ze skarbu państwa		„ 2,625.000
razem		„ 5,839.216
B. Wydatki:		
1. koszta zarządu	złr. 142 090	
1. spłata kapitałów	„ 1,562.400	
3. kwoty wyrównawcze w kapitale	„ 2.140	
4. kwoty wyrównawcze w rentach	„ 1.480	
5. renty dla uprawnionych	„ 4,099.306	
6. nadzwyczajne wydatki	„ 31.800	złr. 5,839.216

Otóż co do ostatniej pozycji wydatków nadzwyczajnych, preliminowanej jak powiedzieliśmy wyżej na zwroty nienależnie od stron pobranych kwot, zajść mogą tylko dwa wypadki, albo

1. nie wydarzą się w manipulacji żadne pomyłki w r. 1872, albo

2. zajdą faktycznie pomyłki w większej, mniejszej lub w równej kwocie z preliminowaną.

Przypuśćmy pierwszy wypadek, że nie zajdą żadne pomyłki, w takim razie nie nastąpi żaden wydatek, a zatem ogólna suma

wydatków zniży się z		złr. 5,839.216
o wykazane w tym przykładzie		„ 31.800
na		złr. 5,807.416
na pokrycie tej kwoty wpłynie:		
1. od obowiązanych	złr. 212.833	
2. ze skarbu państwa	„ 3,625.000	złr. 2,837 823
pozostanie więc niedobór do pokrycia przez kraj		„ 2,969.583
tymczasem rząd ściągnie uchwaloną kwotę		„ 3,001.383
a zatem ściągnie więcej o		„ 31.800

jak budżet potrzebuje.

Przypuśćmy teraz drugi wypadek, że zajdą faktycznie pomyłki i że urzęda podatkowe pobiorą do funduszu indemnizacyjnego niezależne jakieś kwoty np. 31.800, które zwrócić będą musiały. Ogólna suma wydatków wyniesie na ten wypadek . złr. 5.839.216 jak preliminuje rząd.

Na pokrycie tych wydatków wpłynie:		
1. od obowiązanych	złr. 212.833	
2. od kraju	3,001.383	
3. od skarbu państwa	2,625.000	
4. niezależnie pobrane złr.	31.800	
		złr. 5,871.016
a zatem znowu o		złr. 31.800

więcej jak budżet potrzebuje, co znaczy, że w jednym czy drugim wypadku pozycja „nadzwyczajne wydatki" jest matematycznie nie uzasadnioną. i miejsca w budżecie mieć nie powinna. Kraj płacąc uchwaloną kwotę 3,001,383 zapłaci w r. 1872 złr. 31.800 za wiele. *Quod erat demonstrandum!*

Przegląd teatralny.

Przez

Juniusa.

Trudną jest rzeczą pisać krytykę teatralną we Lwowie. Artyści nasi są ludźmi wyjątkowymi, a zboczenia sądzić zawsze trudniej, niżeli stałą i jasną regułę. Ztąd pozorne niekonsekwencje krytyki. Artystę, którego dziś podniosła, musi zaraz jutro odsądzać od zrozumienia najpierwotniejszych zasad sztuki, bo krytyka jest wizerunkiem chwili i zdaje sprawę tylko z jej wrażeń, a byłaby niesłuszną, gdyby niedostatki jednej gry przysłaniała blaskiem płynącym od innej tegoż artysty, i na odwrót. Każda rola w przedstawieniu jest organiczną w sobie zupełną całością, a sąd o niej nie może płynąć z ogólnego poglądu na talent artysty, ale z każdorazowego rezultatu, o ile tenże pojął myśl roli i takową właściwie lub błędnie przelał w żywe kształty. Otóż żaden z naszych artystów nie ma pewnego, jasno określonego stanowiska estetycznego, któryby mu dawało jednolity pogląd na sztukę, niema stałego punktu widzenia, w którymby znachodził zawsze podstawę i prawidło dla swej pracy artystycznej. Brak wyższych pojęć o warunkach sztuki i niedostatek głębszego studjum, pozwala naszym artystom uderzać w najsprzeczniejsze tony, tworzące w ostatecznym rezultacie niejakość ogólnego tonu i zmusza ich do macania po zmierzchu za natchnieniem chwili, które jeżeli bywa często szczęśliwem a nawet czasem niezwykle świetnem, o ileż częściej pokaże się nieuzasadnionem i wykrzywia już wtedy całą istotę branego na tortury charakteru dramatycznego.

Takie uwagi nasunęło nam przedstawienie 3aktowego melodramatu Wiktora Ducange: „Zycie szulera" w niedzielę (d. 15 bm.), w którym ujrzeliśmy parę ról głównych odegranych z powodzeniem u nas dosyć rzadkiem. Pan Leszczyński (Oskar) miał zadanie bardzo wdzięczne odtworzenia postaci jasno i wyraziście zakreślonej, z którego się wywiązał zupełnie, czy to jako młodzieniec, w którym szlachetne instynkta gasną stopniowo pod siłą gorączki szulerskiej, czy jako wyuzdany cynik w pożyciu rodzinnem, który już grze poświęcił cały spokój duszy, honoru i serca, czy wreszcie jako posępny niewolnik zbrodni, ulegający bezwładnie jej podszeptom, znędzniały przez szulerkę, a przecież jeszcze w niej szukający ratunku. P. L. uwydatnił silnemi rysami gorączkowość takiego charakteru, jego wyuzdanie moralne i wreszcie tę grozę wewnętrzną, która się wylęgła w duszy patrzącej na swoje zbrodnie a niezdolnej ich odwołać; szczególnie zaś akt 3ci wywarł silne wrażenie grą umiejętnie miarkowaną w nazbyt jaskrawych wybuchach zwierzęcej natury Oskara. Pan Królikowski (Warner) nadał swej roli tyle właśnie cynizmu i szatańskiego wyrazu, ile wymagała, a przeobrażony we włóczęgę ustrzegł się zbyt realistycznego pojęcia, zachowując mimo to prawdę charakterystyki; nakoniec pani Rakiewiczowa (Amelja) w roli niedającej żadnego pola jej talentowi, miała chwile, które przeniknęła wyrazem głębszej tragiczności.

We środę (d. 18. bm.) przedstawiono 4aktową komedję Wiktora Sardou: „Nasi najserdeczniejsi", pełną rysów życia paryskiego, odwzorowanych z fotograficzną wiernością, która nie zostawia w umyśle widza żadnych złudzeń, ani oszczędza w nim żadnej drażliwości smaku estetycznego. W. Sardou począwszy od „Knajpy studenckiej", swego pierwiastkowego utworu aż do „Fernandy" i „Serafiny" dowodził zawsze namiętnie, że jest ciałem i duszą oddany doktrynie realizmu w sztuce, który na miejsce piękności, prastarej macierzy wszelkiej sztuki, stawia za prawidło podejrzaną dążność naprawy zgangrenowanego społeczeństwa. Piękno usuwa się tu na bok wobec tendencji społecznej, lub jaskrawego rysunku fenomenów psychologicznych. Tak więc pana Sardou policzyć należy bezsprzecznie do szkoły młodego Dumasa i Augiera, a przecież bliżej patrząc na jego utwory, odkrywa się w nich cała odrębność poglądu estetycznego od tamtych koryfeuszów realizmu.

Emil Augier, Feuillet, a głównie Dumas syn, patrzą na swoje społeczeństwo z genialnym darem spostrzegawczym, wślizgują się ze zręcznością anatomów w objawy jego życia, ale nie te objawy, jako fakta, zajmują ich uwagę, a następnie talent komedjopisarski, — oni schodzą głębiej, a całą ich dążnością reformatorską jest dośledzenie w każdem zjawisku ostatniej jego psychologicznej lub społecznej przyczyny. Dlatego fizjognomia ludzi, na których pp. Dumas i Augier robią swoje doświadczenia, najmniej ich zajmuje; przeciwnie, starają się jak najprędzej prześliznąć się po jej powierzchni, ażeby tylko dojść do warsztatu ludzkiej natury, gdzie się wyrabiają te wszystkie fałszywe namiętności, kapryśne słabostki, wyrozumowane uczucia i błyskotliwe idee, które ci panowie biorą pod skalpel krytyki, i całą potęgą swego talentu smagają je lub apoteozują. Komedjom pp. Dumasa i Augiera nie idzie o charaktery, ani o poezję, ani o ruch sceniczny; tam wszystko bywa tylko konturową ornamentyką, mającą służyć za piedestal dla wyrażenia się tendencji, dla rozwiązania postawionego na czele sztuki problematu. Nie są to więc komedje charakterów, ani komedje działania, ale djalogi, mające się rozprawić wrogo lub przychylnie z jakąś przechodnią formą życia, lub chwilowym obłędem serca, któremu uległo to społeczeństwo, żyjące gorączką złota, bez szlachetnej pracy, i rozkoszą bez jasnego uczucia. A komedja taka wtedy bywa dobrą, jeżeli się jej uda wynaleźć środek patologiczny. od któregoby społeczeństwo we dwadzieścia cztery godzin mogło wygodnie się rozprzędz lub wynaturzyć. Brak indywidualizmu w charakterach, a jaskrawość w dziwacznem rozwiązaniu dziwacznych założeń, oto cecha tych utworów, napuszonych a bladych, stąpających na koturnie frazesu, a nie sięgających do pięty ludzkiej prostocie Arystofana. Wiktor Sardou, jakkolwiek realista, zupełnie inny przyjął kierunek, ułatwiając tem sobie bez porównania drogę poetyczną. On nie ma w głowie osnutego naprzód systematu reformy obyczajowej, ani doktryny, rozwiązującej w sposób o tyle świetny, o ile fantastyczny, zawikłane sprzeczności tego świata, on nie ma zresztą goryczy ani sceptycyzmu. On widzi tylko przed sobą przewijający się świat zdrożności i śmiesznostek, sprowadza go sobie czasem nawet do willi Marly, ma niezwykły dar obserwacji, niezwykłą plastykę w odtwarzaniu komicznych i wyrazistych figur. Tymi przymiotami wyposażony, pisze komedje pełne charakterystycznych typów i iskrzącego humoru, będące tylko zewnętrznym wizerunkiem fizjognomii swojego społeczeństwa w danej chwili, bez zamiaru śledzenia wpływów, które je takiem uczyniły, bez chęci dawania wskazówek myślicielom i socjologom, jak należy kierować ludzkim interesem i namiętnością. Kiedy Dumas i Augier są podobni do malarza portrecisty, który w fizjognomii, rzuconej na płótno, pragnie skupić całą treść duchową postaci i wszystkie piętna jej charakteru, to utwory Sardou są raczej fotografiami, których jedyną zaletą ma być podług jego rozumowania wierność zewnętrznych kształtów, a nie połysk idei. — Młody Dumas, aby nas olśnić rozwiązaniem problematu, kazałby takiemu Łucjanowi de Caussade w łeb sobie strzelić. Wiktor Sardou poprzestał na komicznem i łagodnem rozwikłaniu intrygi, która jeżeli zaczepia o najdonioślejszą kwestję ludzką, o stosunek małżonków, skojarzonych wbrew gustom i charakterom, to zawsze podług jego prostej filozofii nie wymaga od komedjopisarza, aby na scenę przynosił traktat socjologiczny, którego pomysły o tyle wątpliwe, o ile świeżo urobione.

W przedstawieniu tej wybornej komedji należy się pierwsza zasługa pani Rakiewiczowej (Cecylia) i panu Linkowskiemu (Caussade). Pani R. oddała rolę nieszczęśliwej kobiety, umieszczonej nad przepaścią między honorem a uczuciem, z doskonałem cieniowaniem wszystkich przejść tej duszy miotanej podwójnem drżeniem trwogi i miłości; mianowicie scena, gdy obałamucona przez doktora, Cecylia boi się, aby Maurycy przed nią nie ukląkł, jak i scena nocnego gwałtu, były mistrzowskimi epizodami jej gry. Pan Linkowski od dawna liczy rolę tego prostodusznego wieśniaka Caussade do swych najserdeczniejszych kreacji, łącząc w niej naturalną i daleką od przesady komikę z niezwykłym wdziękiem i ciepłem uczucia. Pp. Baranowski (Vignenx) i Dębicki (Marécat) tworzyli wcale udatne typy egoistów a pan Szymański (dr. Tholosan) grał ze szlachetną godnością postać mentora sztuki. Tylko pan Królikowski (Maurycy) ulegał tego wieczora nad miarę stereotypowym manierom a pannę Sułkowską (Róza), niemającą życia, ani wymowy, należałoby zastąpić subretką odpowiedniejszą.

W piątek (d. 20. b. m.) przypatrywaliśmy się po raz ostatni grze pani Rakiewiczowej, która w niedługim czasie tyle wspaniałych nam przesunęła przed okiem postaci. Grano 5-aktową tragedję Szyllera z przerobienia francuzkiego przez Ducisa: „Marja Stuart" w przekładzie Brunona hr. Kicińskiego.

Zadanie pani Rakiewiczowej utrudniło się w tej sztuce nad miarę tem, że klasyczna heroina Szyllera utraciła w przerobieniu francuzkiem całą pełnię i wydatność swego charakteru w oryginale, a malowniczy język jej pierwotnego twórcy rozwodnił się w bezbarwnych, z wszelkiego polotu ogołoconych, tyradach. Francuzki klasyk Ducis, nie posiadający ani głębokiej tkliwości Racina ani tragicznej siły Corneilla, wykrzywił nietylko język i układ sztuki, ale nawet charakter „Marji Stuart" w ostatniej scenie z Leicestrem. Pani Rakiewiczowa przemogła jednak niedołęstwo utworu, powracając tej postaci całą jej zatraconą jedność i konsekwencję. Wyniosła duma królowej, czującej głęboko obrazę w sobie zasady monarchicznej, przelewała się wdzięcznie w tkliwą rzewność kobiety i łagodną pokorę wychowanki Gwizyuszów, a cała postać była pełną majestatu, klasycznej miary, harmonijnego zaokrąglenia i głębokiego uczucia.

Obok p. R. tylko gra pana Baranowskiego (Meiwil) zasługuje na uznanie a pana Królikowskiego (Burleigh) na polemikę estetyczną. Pan K. nie pojął, że Burleigh, chociaż pozornie gra tu rolę czarnego charakteru, nie jest nim ani przez chwilę. Jestto bowiem wyłącznie mąż stanu, przedstawiciel zasady politycznej, w jego pojęciu jedynie dla Anglii korzystnej, namiętny w dążeniu, aby ją przyswoić umysłowi królowej Elżbiety i uczynić z niej system rządowy, a ztąd przejęty na wskróś nienawiścią ku przedstawicielom innych pryncypjów, głównie przeciw katolicyzmowi wcielonemu w osobę Marji Stuart i jej chwiejnego protektora lorda Leicester. Ztąd tłem jego charakteru jest nienawiść i razem ciągły niepokój, aby przeciwna mu zasada polityczna, nie wypłynęła na wierzch z faworytem królowej; nie jestto zawiść ludzka, ale zaciętość męża stanu. Pan K. nie pomieścił tych pierwiastków w swojem oddaniu lorda Burleigha i zbłądził jeszcze zbyt częstem zabarwianiem swej mowy i spojrzenia, pewnym na wpół ironicznym kolorytem. Ironia jest za słabym wyrazem na stan duszy Burleigha.

O rolach królowej Elżbiety i Leicestra cóż powiedzieć? Każdy z nas utworzył sobie pewne ideały tych charakterów, każdy z nas lubował się nieraz rozmyślaniem nad ich budową tak głęboką, tak subtelną, tak mistrzowską i zapisałby o nich niejedną kartkę — i jabym dziś szerzej o nich pomówił, gdyby myśl moja odebrała choćby najlżejsze potrącenie, choćby cień inspiracji z ich scenicznego przedstawienia! Ale cóż? pomiędzy kreacjami poety a rzeczywistością na scenie naszej taka odległość, że rozprawa o tych postaciach, jakimi je stworzyła fantazja Szyllera a choćby Ducisa, byłaby dysertacją o czemś, czego zupełnie w ubiegłym tygodniu na scenie lwowskiej nie przedstawiono. A moim obowiązkiem nie jest pisać studja charakterów dramatycznych tylko bieżącą kronikę naszego teatru. Dlatego na bok odkładam pióro.

Inna zupełnie jest rzecz, czy w dochodach preliminowane kwoty w tej wysokości wpłyną w r. 1872 i odwrotnie, czy preliminowane wydatki z pominięciem pozycji „nadzwyczajnych“ jako mylnie preliminowanej, faktycznie zostaną poniesione. Te liczby wykazać może dopiero zamknięcie rachunków i stan zaległości tak czynnych jakoteż biernych za rok 1872 i za lata poprzednie, jednakże te wynikłości w niczem nie alterują zasady, że matematycznie i buhalterycznie nie uzasadnione pozycje, jak powyższa złr. 31.800, w budżetach umieszczone być nie powinny, inaczej przepuściwszy tego roku złr. 31.800 na przyszły rok konsekwentnie przepuścićby się musiało złr. 60.000, na trzeci rok złr. 100.000 itd., bo gdzie jest pewność, że nie zajdą pomyłki w manipulacji tej lub owej wysokości? A ponieważ tak zwana trzecia część przez kraj ponosić się mająca, zawisłą jest od ogólnej sumy wydatków, ztąd prosty wniosek, że im większe pomyłki manipulacyjne, tem więcej kraj pokrywać musi. Czy tak czy nie?

Zmowy robotodawców i czeladzi rękodzielniczej w Anglii.

Stowarzyszenia robotników w Anglii pozostają z sobą w wzajemnej łączności, nlegają przepisom jednego statutu ogólnego i tworzą niejako pewien rodzaj federacji rzemiosł. Niezależnie jednak od przepisów ogólnych, każde stowarzyszenie posiada swoją w kilku artykułach napisaną ustawę, skreślającą do własnych jego potrzeb, zastosowaną, organizację. W niej przedstawione są obowiązki członków, przepisy zachowania się w obec robotodawców, oznaczony podatek, a nadewszystko wyraża jako zalecenie solidarność pomiędzy kolegami, pod karą powszechnej pogardy w całym kraju, a nawet powszechnego prześladowania.

Na solidarności budują rękodzielnicy swój dobrobyt, jest też ona doprowadzoną do tego stopnia, iż zdarza się, że jeżeli robotodawca przyjmie osądzonego na pogardę robotnika (którego koledzy nazywają „black sheept“ tj. czarna owca) to pracujący u niego stawią „ultimatum“ wydalenia przyjętego pod groźbą opuszczenia fabryki. To samo dzieje się jeżeli rządca zakładu „forman“) nie należy do stowarzyszenia robotniczego lub źle jest przez takowe widzianym. Najsilniej jednak wykazuje się ich solidarność przy zawieszaniu robót gdy zostanie uchwaloną zmowa.

Jedna i druga strona, kapitał i praca, podniosłaby w takim razie wszystkie najgorsze namiętności, do jakich tylko natura ludzka jest zdolna, gdyby nie miały na karku swoim hamulca w prawie, które nakazuje załatwić spory na drodze wzajemnego porozumiewania się i wzajemnych ustępstw, wzbrania zaś uciekania się do gwałtownych środków, obu stronom zarówno szkodliwych.

W większej więc części zdarza się, że po wzajemnem porozumieniu i wzajemne następują ustępstwa i robota zwłoki nie cierpi. Bywa jednak i inaczej, są bowiem robotodawcy, którym na żadne porozumiewanie się i ustępstwa zezwalać nie chcą; nie raz przekładając stratę materjalną nad obopólną ugodę.

Stowarzyszenie to robotodawców, obrońców kapitału, stanąwszy w otwartej wojnie z pracą, wymyśliło antydot na zmowy nazwany *„lock out“* *); tj. że skoro tylko robotnicy w którejkolwiek z firm należących do gałęzi stowarzyszenia robotodawców opuszczą robotę; — wszystkie inne firmy natychmiast zamykają swoje fabryki, a tym sposobem tysiące ofiar wraz z ich rodzinami na głodową śmierć zostaje skazanych.

Groźbą klęski ogólnej, chcą oni powstrzymać zmowy, dość często dotąd nadużywane. Droga to niemoralna, karać wielu za przewinienia częściowe, następstwa jednak owego związku majstrów nie są złe. Chciwość właściwą ludziom łatwo jest podsycić, w imieniu wyższego zarobku nietrudno podburzyć zarobkującego, dziś jednak usuniętem to zostało, gdy wystąpienia częściowe dotykają ogół. Fałszywe rozumienie interesu tworzyło dawniej liczne zmowy, na tem tracili bardzo wiele powstrzymujący się od pracy a w następstwie tego dobrobyt kraju. Teraz zmienił się stan rzeczy. Ponieważ każda zmowa daje się uczuć ogółowi stowarzyszonych, nie może więc być dokonaną bez zatwierdzenia centralnego zarządu stowarzyszeń. Zarząd zaś ten, nim wyda hasło do walki z kapitalistami, musi przed tem dobrze obliczyć się z następstwem przegranej, z kosztami jej prowadzenia, a nie chcąc być oskarżonym o lekkomyślność, o trwonienie ogólnej własności, jeżeli zatwierdzi zmowę, to pewnie uznaje już niemożebność utrzymania *„status quo“*, konieczność zmiany warunków pracy. Ze zmową tak znów powstałą, nie mogą obrońcy kapitału walczyć dla igraszki, bo temby mogli zgotować sobie upadek, ale w razie możebności starać się muszą zażegnać ją na drodze układów.

Centralny zarząd stowarzyszeń robotniczych, gdy jest w konieczności zatwierdzenia zmowy, bierze na siebie obowiązek wspierania tych, co popadną w nieszczęście w skutek zmowy — pozbawionym pracy daje na skromne utrzymanie i tym znów sposobem, ułatwiając prowadzenie dłuższej walki z kapitalistami, zapewnia jej pomyślniejszy skutek. Na ten cel jest osobny fundusz, powstały z części umyślnie na to przeznaczonej, podatku płaconego przez wszystkich stowarzyszonych.

Takie postawienie się stron, mogących każdej chwili wystąpić do walki z sobą, spowodowało to, iż wszystkie prawie zmowy angielskie kończą się obecnie zgodą.

Deputowany z Nottingham, Mundella, będący pośrednikiem ugody pomiędzy robotnikami w ostatniej New-Castle'skiej zmowie, wypowiedział godne uznania następujące uwagi:

„....Uważam, mówił on, zmowy, za najczarniejszą plamę naszego wieku. Z największem zawsze uczuciem żalu i politowania dowiadywałem się i czytałem o zmowach, i zawsze też sobie życzyłem, by mniej barbarzyński i więcej z uczuciami ludzkości zgodny wynaleziono sposób między robotnikiem a robotodawcą, jak skazywanie rodzin całych na śmierć głodową....

„...Gdyby doświadczenia nauczyły robotodawców rozumu, tak by poznać mogli własne interesa swoje, mieliby oni mniej zmów, aniżeli mają dotąd. Oni też porówni z robotnikami są winni, a to dlatego, że odmawiali im i dotąd odmawiają praw naturalnych. Robotodawcy więcej winni być wyrozumiali, większe mieć współczucie i więcej okazywać uprzejmości robotnikom swoim. Zanadto dotąd było antagonizmu pomiędzy kapitałem a pracą. I zadziwię was może, jeżeli powiem, że niedawne pożary w Paryżu przypisują zawziętości robotników ku robotodawcom i nawzajem. We Francji nie są znanemi zasady zdrowej, politycznej ekonomii, a robotnika nigdy tam nie uczono zasad pracy; w najsmutniejszych też chwilach tutejszych zmów upatruję ja jeszcze gwiazdę lepszej przyszłości, i nie pomylę się, gdy oświadczę, że krótsza ilość godzin przy pracy spędzona, stanie się błogosławieństwem nietylko dla robotodawców i robotników, ale i dla całego również społeczeństwa; jedynem zaś lekarstwem ku zagojeniu ran wzajemnie zadanych pomiędzy kapitałem a pracą, jest pojednawcze zachowanie się robotodawców względem robotników swoich, jak też i nawzajem robotników względem swoich robotodawców....“

Pan Mundella miał zupełną słuszność. Regulamin fabryk angielskich, przez robotodawców ułożony, czyni z robotnika maszynę. Wobec pana swego lub rządcy, robotnik angielski jest to niewolnik, który się płaszczy i bije mu pokłony, a za piecami zgubę mu zaprzysięga. Gdyby nie roztropne organizacje stowarzyszeń robotniczych, gdyby nie ich hamulec moralny, którego akcja obrachowaną jest na wydobycie jak najwięcej dobra dla całej warstwy robotniczej, działyby się tutaj może ekscesa, podobne do czynów nihilizmu i komuny. I czyjaż w tem wina? Czy tego robotnika, który o świcie wychodzi do pracy i często do późnej pracuje nocy? Czy tego majstra, robotodawcy, w ręce którego powierzyła Opatrzność tysiące ludzkich istot, których on uważać powinien za bliźnich i braci, i ich się losem zajmować, a który jednakże nie daje im chwili czasu na pracę nad sobą, na oświecenie.

Arystokracja pieniężna nie jest lepszą od rodowej, — bo gdy pierwsza stawia niższym od siebie tylko prawne zapory, mające bronić warownie jej przywilejów, to druga bezcześci ludzkiego ducha, robiąc z człowieka maszynę dla zwiększenia własnych kapitałów, zamyka mu możność zdobycia oświaty.

Godnem też jest uwagi ta okoliczność, że w Anglii obecnie zmowy mają głównie na celu zmniejszenie godzin pracy. Przywódzcy klas wyrobkujących, wywołując zmowy, wiedzą dobrze, iż człowiek ciężko pracujący przez 12 godzin, nad swem wykształceniem, umoralnieniem już pracować nie jest w stanie, i dlatego domagają się umniejszenia pracy, — te zaś ich usiłowania godne są uznania.

Mówiąc o czeladzi fabrycznej w Anglii, wypada nam zwrócić jeszcze uwagę na strony dodatnie, jakie tam spotykamy, a brak których u naszych rękodzielników stawia ich o wiele niżej. W Anglii niema wielce krzyczącego podziału na terminatorów, czeladników i majstrów. Majstrem czyli robotodawcą jest ten, który ma pieniądze — i to stanowi jego wyższość. Pomiędzy czeladnikiem i terminatorem jest chyba różnica ta, że pierwszy starszy jest wiekiem i więcej zarabia, aniżeli drugi. W odbieraniu pieniędzy za swoją pracę znajdują pomiędzy sobą różnicę, ale w społecznem pożyciu w fabryce czy za fabryką, uważają się za równych sobie. U nas inaczej. Każdy majster uważa się za arystokratę, czeladnik jest znów nim względnie do terminatora. Arystokracja zaś ta rzemieślnicza szkodliwszą jest od rodowej, bo mniej ma wykształcenia.

*) Dosłownie znaczy: zamknięcie na zewnątrz.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 16. października.

Zydzi nasi od roku 1861 stali się polakami; szczególniej też powiedzieć to można o inteligentnej części tej ludności. W domach żydowskich poczęto odtąd posługiwać się językiem polskim w miejsce niemieckiego, literatura nasza znalazła gorących czytelników pomiędzy żydami, w synagogach rozległy się kazania w języku krajowym... Rok 1864 i następne utrwaliły węzły zespolenia społeczeństwa naszego z żydowskiem; składaliśmy wspólne z niem krwawe ofiary na ołtarzu ojczyzny; łączne cierpienia jednoczyły nas w nienawiści ku wspólnemu wrogowi. Do chwili obecnej stosunek ten się nie zmienił—owszem, coraz bardziej poczucie obywatelstwa polskiego przenika do oświeceńszej części ludności żydowskiej. Rząd moskiewski nie spuszczał z oka tego zbratania się żydów z nami, i nie przestawał próbować różnych środków celem zerwania go. Wszystko jednak bezskuteczne. Obecnie przybywa nowy dowód tej dążności rządu; jest nim środek barbarzyński, wsteczny, nie ustępujący wcale wiekopomnym Murawiewskim i Potapowskim zakazom i rozkazom na Litwie. Mówimy tu o rozporządzeniu rządu, wydanem świeżo do tutejszych zarządów gminnych żydowskich, zawierającem surowy „zakaz głoszenia w synagogach kazań w języku polskim. Zakaz ten nie był publikowany, lecz wydano go konfidencjonalnie w imieniu namiestnika. Odtąd więc zniknie słowo polskie brzmiące do tej chwili w świątyniach rodaków naszych mojżeszowego wyznania i znów rozlegnie się tam nienawistna mowa giermańska. Takich to środków używa w kraju czysto słowiańskim rząd, mianujący się słowiańskim; otwiera sam bezmyślnie wrota giermanizmowi u nas, a pozuje na opiekuna i protektora interesów słowiańskich w Austrji. Nędzna arlekinada!

Z życia naszego nie wiele pomyślnych lub ciekawych rzeczy donieść wam mogę. Zewsząd rozlegają się skargi na nieurodzaj kartofli, na spodziewaną drożyznę wszystkich artykułów życia, na niezmierne wzrastanie cen drzewa i węgla. Wytępienie bezmyślne lasów zmusza obecnie do szukania innych materjałów opałowych; w kilku miejscowościach Królestwa natrafiono na bogate pokłady lignitu, w wielu zaś innych miejscach przekonano się o istnieniu rozległych torfowisk, — wszakże brak sprytu u ziemian naszych, brak kapitałów dostatecznych i niedostatek odpowiednich komunikacyj, nie pozwala na forsowniejszą eksploatację tych ukrytych w ziemi bogactw.

Teatr dotąd mało przedstawia ożywienia. Dają wciąż rzeczy stare i znane — ztąd bezustanne skargi publiki na ospałość reżyserji. Z nowych rzeczy dano w ostatnich dniach „Portrety margrabiny“ jedną z lichszych komedji Feuilleta i operetkę Hoffmana „Zaki“, która nie zdołała przypaść do smaku publice naszej i zapewne nie długo figurować będzie w repertoarze sceny. W tym tygodniu zapowiedziane jest wystawienie komedji Fredry „Mentor“, w której wystąpić ma po raz pierwszy na scenie naszej pan Benda. Towarzystwo muzyczne rozpoczęło swe zimowe ubrania koncertem amatorskim; koncert ten jednak wypadł nader niepomyślnie i dał materjał „Kurjerowi Świątecznemu“ do szykan złośliwych. Wogóle Towarzystwo mało ma w sobie sił żywotnych, mimo znacznej liczby członków i mimo wysiłków wielu melomanów, którzy zabiegami swemi zdołali nawet skłonić Liszta do odwiedzenia Towarzystwa w końcu r. b. — Z książek nowo wyszłych głównie zwracają uwagę przedruki dzieł Syrokomli i Fredry. Fredrę wydaje Gebetner po nader niskiej cenie (2 zł. pol. za spory tom); Syrokomlę — Unger, na rzecz rodziny poety. Mamy nadzieję, że tak sympatycznym wydawnictwom nie odmówi Galicja chętnego poparcia, bo tylko przy znacznem rozejściu się dać one mogą zysk jakikolwiek. „Przegląd Tygodniowy“ puścił już w świat pierwszy zeszyt swej „Encyklopedji podręcznej“, która mimo krótkości będzie zdaje się bardzo pożytecznym podręcznikiem, streszczającym miniaturowo całą wiedzę. Dla pełności sprawozdania o nowościach wymienimy też wyszłe dopiero co z pod prasy w 3ch tomach „Pamiętniki włóczęgi“ p. P. Jaksę Bykowskiego. Prócz tego zaznaczymy zapowiedź nowego pisma codziennego p. t. „Goniec“, nader wątpliwej barwy... redaktorem jego będzie p. Krajewski jeden z kolaboratorów „Dziennika Warszawskiego.“

Genewa d. 20. października.

(*B. W.*) Sprowadziłem sobie z Paryża tom, napisany przez szpiega Młochowskiego, cytowanego z widocznem upodobaniem przez dzienniki takie jak *Constitutionnel*, *Figaro*, *Gaulois*. Tytuł tej książki jest „Les Polonais et la Commune, par M. de Belina“; taki jest pseudonim płatnego najemnika Moskwy.

Nic podobnie nikczemnego nie czytałem. A, przepraszam, mylę się, czytałem już artykuły tego samego rodzaju i tego samego autora w *Dzienniku Warszawskim*. To dość powtórzyć, by każdy uczciwy patrjota odwrócił głowę z pogardą od takiego błota, od takiego upadku moralnego.

Tego samego Młochowskiego znałem w powstaniu; był to dzielny wtedy żołnierz. Służył w Rawskiem, w oddziele Drewnowskiego. Otaczaliśmy go naszem zaufaniem i dawaliśmy wiele dowodów szacunku. Zle mówił po polsku, z francuzka, to mu dodawało w oczach naszych, zaślepionych w sympatji francuzkiej, pewien urok. Gdyby szpieg Młochowski miał trochę serca, samo wspomnienie tych chwil powinnoby mu było obrzydzić carskie złoto.

Lecz dość o tym ścieku brudów; nazwisko Belina-Młochowski zapamiętać jednak trzeba, bo nędznik udaje patrjotę, i niejednego już w błąd wprowadził.

Książka jego wartą jest zacytowania, choćby dla dania wyobrażenia, jak daleko podłość ludzka zajść może. Dlatego i dlatego tylko proszę was, żebyście nie pożałowali waszych kolumn dla dania kilku próbek tego pióra. Będziecie mieli z tłumaczenia, które wam przysposabiam, ze dwa fejletony, lub ze 3 lub 4 artykuły, których nikt bez oburzenia nie przeczyta, ale które będą miały powodzenie ciekawości.

Na dziś zaostrzam tylko wasz apetyt.

Co do romansu Garibaldego, „Cantoni le volontaire“, o którym w poprzednim pisałem wam liście, dodać winienem, co zapomniałem, że praca jego poprzedzoną jest listem sławnego pisarza francuzkiego, Edgara Quinet, deputowanego miasta Paryża,

Plon-Plon, co znaczy książę Napoleon, jest tutaj w Genewie, i stoi w hotelu „de la Metropole“, gdzie także stanął — co za zbieg okoliczności! — hr. Chambord. Pierwszy miał już jechać na Korsykę, gdy telegram nadesłany z Ajaccio zmienił jego plan. Wrócił się ks. Napoleon z drogi i nos w nos spotkał się z Henrykiem V. Ten ostatni dał w Genewie „rendez-vous“ przywódzcom swej partji z różnych departamentów Francji.

Co się dowiem o tych intrygach, nie omieszkam skwapliwie wam donieść.

Jonrnal de Genève donosi, że na posiedzeniu komitetu centralnego stowarzyszenia międzynarodowego robotników w Londynie, Wróblewski, były jenerał komuny, wybrany został do tegoż komitetu.

P. Menn, rzeźbiarz, członek Instytutu Genewskiego, podjął się zrobienia medaljonu na pomnik Bosaka, o którym wam także donosiłem w jednym z przeszłych listów.

Proszony jestem, i robię to z chęcią i przyjemnością, o przypomnienie krajowi składek na rzecz tego pomnika.

Mowę Zygmunta Miłkowskiego będzie od jutra drukować w całości dziennik tutejszy *La Suisse Radicale*.

Zygmunt Miłkowski został powołany w miejsce Bosaka na członka komitetu centralnego Ligi wolności i pokoju. Komitet otrzymał od naszego ulubionego pisarza list, przyjmujący to stanowisko.

Wiele dzienników szwajcarskich, tych które z początku były nieprzyjaźne kongresowi, po zamknięciu jego obrad zmieniły zdanie i wyrzekły, że kongres załatwił a raczej przedyskutował wiele kwestyj pożytecznych, i że studja, które rozbudzi, nie będą bez pożytku dla sprawy wolności,

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Rząd moskiewski odniósł się był niedawno z zapytaniem do p. Kronenberga, ileby sobie życzył za wybudowanie drogi żelaznej z Łukowa do Demblina przy ujściu rzeki Wieprza do Wisły. Prace przygotowawcze są już zupełnie wykończone i wkrótce mają przystąpić do budowy. Oprócz tej ważnej linii dla widoków wojennych Moskwy, przedsiębiorca pan Rosenberg, także z Warszawy, ukończył pomiary pod kolej żelazną z Warszawy do Modlina. Gdy obie te koleje zostaną wykonane, wszystkie punkta ufortyfikowane na linii Wisły, znajdą się w połączeniu z siłami carstwa.

W Warszawie organizuje się siłami prywatnemi Towarzystwo gimnastyczne. Podanie do rządu zostało już zrobione.

Staraniem Towarzystwa interesów moralnych w Strzelnie i w Inowrocławiu założonem zostało Towarzystwo przemysłowe. Podając tę pocieszającą wiadomość o co raz bardziej rozszerzającej się działalności Towarzystwa interesów moralnych, z przykrością musimy naznaczyć, że Towarzystwo przemysłowe w Żninie, przed trzema laty przez p. Rogalińskiego założone, upadło całkiem z przyczyny małego się niem interesowania mieszkańców.

W Wąbrzeźnie, w Prusach, Towarzystwo rolnicze, które na czas wojny zawiesiło było swą czynność, znów takową rozpoczęło.

Na ogólne żądanie członków Towarzystwa rolniczego, oprócz spraw rolniczych mają być wprowadzone i sprawy polityczne. Największą tu korzyść odniosą włościanie, chętnym okiem spoglądający na taką przemianę.

Do jakiego stopnia każdą pracę Polaków, choćby najmniejszą, na jakiekowiekbądź polu, spotyka niechęć lub intryga Niemców w zaborze brandenburgskim, najlepiej dowodzi następny wypadek, który podajemy według *Gazety Toruńskiej*. Na początku tego roku mieszkańcy Bydgoszczy podali prośbę do dyrektora tamecznego teatru niemieckiego, by towarzystwu amatorów pozwolił sali na odegranie sztuki polskiej. Post się skończył, a odpowiedzi nie odbierano; na późniejsze starania także odpowiadano milczeniem, aż nareszcie dziś, po 9 miesiącach czekania, pan dyrektor niemieckiego teatru niejaki Belejtes, jakby na szykanę, wysłał odpowiedź tej treści, że dla tego nie pozwolił był sali, bo teatr polski jest demonstracją, a zresztą polscy posłowie odmówili udział w śniadaniu dawanym przez magistrat berliński, a zatem on, dyrektor teatru nie widzi potrzeby pozwolenia sali na przedstawienie polskie.

Pozwolenie na wydawanie pism polskich w Kongresówce zależy tam nie od władz moskiewskich, przebywających w Warszawie, lecz od Petersburga. Gazety moskiewskie donoszą, że panowie Maurycy Orgelbrand, Jakób Lewenberg i dr. Polikarp Gizsztowt, dla swoich: „Wieńca“, „Tygodnika Rolniczego“ i „Biblioteki umiejętności lekarskich“ uzyskali w Peterburgu pozwolenie. Zmiana ta wyjdzie na gorsze piśmiennictwu naszemu; w każdej chwili albowiem kaprys jakiego wyższego urzędnika z Warszawy może donieść do Petersburga, że takie a takie pismo polskie, jako obznajomiony ze stosunkami „nadwiślańskiego“ kraju, uważa za szkodliwe dla interesów moskiewskich i wnet dla wydawcy nastąpią ambarasy i wydatki, i trzeba będzie łożyć podwójne starania, i w Petersburgu i w Warszawie.

Francja.

W sprawie przyjazdu księcia Napoleona *Journal Officiel* pisze: „Książe Napoleon Bonaparte zażądał paszportu, aby się udać na Korsykę, gzie został obrany członkiem rady jeneralnej, i rząd nie odmówił mu tego paszportu, ale przedsięwziął środki ostrożności, aby obecność księcia Napoleona nie stała się powodem do jakichkolwiek zaburzeń.

W obecnym stanie Francji żaden Francuz godny tego imienia, nie będzie pragnął, mamy nadzieję, mięszać spokoju publicznego, tak potrzebnego pracy, naprawie naszych nieszczęść i wyzwolenia terrytorjum.

P. Karol Ferry, prefekt departamentu Saone et Loire, wysłany został do Ajaccio z władzą dostateczną do zaradzenia wszystkim wypadkom, jakie tam zajść mogą.“

Jeneralny konsul francuski w Genewie następującym listem do sekretarza księcia Napoleona oznajmił temu ostatniemu, o wydaniu przez rząd pozwolenia na przyjazd.

Genewa 15. października.

„Mój panie! Otrzymuję instrukcje, których zażądałem od p. ministra spraw zewnętrznych w sprawie wydania paszportu dla księcia Napoleona. Pan minister spraw zewnętrznych donosi mi, że rząd rzeczypospolitej nie ma zamiaru wzbronić księciu Napoleonowi wjazdu na ziemię francuską, zastrzega tylko sobie prawo postępować sobie z nim tak samo, jak z każdym innym obywatelem, którego obecność wywołałaby w kraju zaburzenie. Pan minister pragnie, aby książe wiedział, że przy każdej manifestcji, przy każdem zajściu, któreby mogło wzburzyć umysły, jak najsurowiej zastosowanem będzie prawo, czy to tylko obecność księcia będzie powodem tych zaburzeń, czy jego osobiste postępowanie. Wskutek tego, i pod temi warunkami gotów jestem wydać panu paszporta, które książę poruczył panu zażądać odemnie. Chciej mi pan oznaczyć godzinę, w której panu najdogodniej będzie odebrać paszport z kancelarji, abym mógł wydać stosowne rozkazy, aby dziś w niedzielę, w dniu, w którym wszystkie bióra pozamykane, oczekiwano tam na pana.

Przyjm pan itd.

Francuski jeneralny konsul w Genewie,
G. Dabonel.

Z przytoczonych dokumentów widać, że rząd Thiersa chwycił się bardzo taktyki mądrej wobec przyjazdu księcia, który mógł istotnie być powodem wielu niemiłych zawikłań. Oto odejmuje rząd księciu wszelki urok wygnania i nastawia nań przytem połapkę, oznajmiając jawnie księciu, że może pójść po słoninkę do Korsyki, ale jeśli się tam będzie ruszał zbytecznie, lub jeśli tylko będzie zawadzał, to połapka zapadnie się i księcia jak psotną myszkę zaniosą do Wersalu.

Z Tarbes piszą do *La Girande*: „We wtorek wieczorem podczas obiadu podoficerów artylerji rozlegały się hałasy w Quartier des Ursulines. Okrzyki: Niech żyje cesarz! niech żyje cesarzowa! Niech żyje Napoleon IV! dawały się słyszeć przynajmniej przez godzinę. Ażeby bardziej jeszcze zwrócić na siebie uwagę publiczności, podoficerowie pootwierali wszystkie okna w mieszkaniu, w którem jedli, a które to mieszkanie o kilka tylko kroków odległe jest od prefektury.

„Potrzeba dodać, że ci podoficerowie należą do pułku artylerji eks-gwardji cesarskiej. Według wiadomości, jakie nas dochodzą, nie wstydzą się oni wcale popisywać się ze swemi nadziejami. Jest obowiązkiem władzy wojskowej zabronić i poskromić surowo te występne manifestacje.“

Journal officiel pisze: Od 11. do 15. b. m. sąd wojenny wypuścił na wolność 740 osób oskarżonych a orzekł 91 wyroków skazujących na karę. Aż do 16. b. m. wypuszczono 8910 osób na wolność.

Donoszą, że konsul francuski w Nowym Jorku, Place, oskarżony o roztrwonienie pieniędzy skarkowych, został uznany niewinnym.

Minister skarbu wstrzymał zakupno weksli zagranicznych, gdyż posiada dostateczne zapasy pianiężne, aby spłacić czwarty półmiliard.

W dzienniku *Le National* znajdujemy ciekawą wzmianką o Alfonsie Karr, najwdzięczniejszym i bez wątpienia najmoralniejszym z powieściopisarzy francuskich: „Alfons Karr pisze nam z San Raphael, cudnej wioski nad morzem Śródziemnem, gdzie uprawia jarzyny swoje i kwiaty, że zamierza wypuścić wkróte nowy rój swoich os. (Les Guepes, taki był tytuł słynnego zbioru krótkich satyr i epigramatów Karra). Dobra wiadomość! Ten umysł pełen zdrowego sądu zda się nam bardzo w obecnej zawierusze. Przyjdzie on w pomoc wykluwaniu się tych wszystkich rzeczy, których oczekujemy, naprzykład nauce przymusowej, której był jednym z najbardziej stanowczych zwolenników.

„Od czasu jak zamieszkał w San Raphael, wioska zupełnie się zmieniła. Karr stał się tam profesorem; gromadził dokoła siebie rybaków, wieśniaków, i rozmawiając z nimi, uczył ich tego wszystkiego, czego nie umieli. Jest on dla gminy jak gdyby księgą otwartą.“ Nie są to jeszcze wielcy uczeni, mówił im, ale nie są już więcej ignorantami. Wszyscy ci ludzie nie pozwolą odtąd dzieciom swoim rdzewieć w niewiadomości. Gdyby w każdej wiosce znalazł się człowiek dobrej woli, któryby przyjął na siebie podobne zadanie, w dziesięć lat Francja pod względem nauki — tego chleba codziennego narodów nowożytnych — nie miałaby nic do pozazdroszczenia Niemcom i Anglii.“

Benedetti w dziele swoim *„Ma mission en Prusse“* nie przytoczył wszystkich materjałów dotyczących poruszonej przez niego sprawy, a mianowicie nie podał wszystkich depesz ks. Grammont. Ks. Grammont ma być urażony za to na Benedettego i ma zamiar wydać osobno swoje depesze.

Messager du Midi podaje wiadomość o ciekawym procesie, jaki ma być wkrótce wytoczony małżonce hr. Benedetti. Miała być ona niegdyś niewolnicą grecką, uniesioną do Egiptu po wojnie w Morei, i tam kupioną przez niejakiego bogatego Greka Anastasis, który nie miał dzieci, więc młodą i piękną niewolnicę przyjął za córkę. Wydał ją potem za mąż za Benedettego. Do majątku pana Anastasis rościli pretensje jego synowie, ale za cesarstwa nie śmieli występować z temi pretensjami, i teraz upatrują dogodną ku temu porę.

Anglia.

Leon Say, prefekt Paryża, i Voutrain, prezes Rady miejskiej paryzkiej opuścili już Londyn w d. 19. października.

Na cześć Leona Say, (który przywiózł lordowi-majorowi londyńskiemu wstęgę legii honorowej) odbyła się uczta w Mansion-Hause. Lord-major podniósł przy toaście przyjaźń obu krajów; Say wyraził wdzięczność Francji dla ludu angielskiego i rzekł, iż wypowiedzenie traktatu handlowego byłoby wielkiem nieszczęściem; Francja pragnie gorąco utrzymać traktat, gdyż zniesienie go sprowadziłoby rozzuchwalenie stronnictwa ceł opiekuńczych i pociągnęłoby za sobą zgubne następstwa. Położenie stronnictwa wolnohandlowego jest trudne, a traktat z Anglią daje mu opiekę. Mowę Saya przyjęto bardzo przychylnie.

Przyjmując deputację południowo-wschodnich kolei żelaznych, oświadczył Say, że kwestja paszportowa jest jeszcze przedmiotem rozbioru, obecne przepisy są tylko tymczasowe i zapewne teraźniejszy system paszportowy, w krótce zniesionym zostanie. Lord Granville przewodniczył wczoraj w Manchester biesiadzie klubu reformy; przy tej sposobności miał mowę, w której zebrał w jedno i powtórzył prace upłynionej sesji parlamentu, dotknął kwestyj zagranicznych i przy tem nacechował szczególniej stosunki przyjacielskie między Ameryką i Anglią.

Kronika.

— **Karjerek lwowski.** Nie śmiąc wprost uderzyć na orzeczenie sejmu o lichym stanie teatru polskiego we Lwowie, uderza *Dziennik Polski*, na referenta Wydziału krajowego w tej sprawie i na referenta sejmowego. I uderza tego rodzaju argumentami, któremi zwykle pan Milaszewski wojuje przeciw wszystkim pismom naganiającym jego dyrekcję. Referent Wydziału krajowego p. Pietruski, nie chodzi do teatru polskiego, lecz do niemieckiego, więc nie może oceniać stanu teatru polskiego! dr. Zyblikiewicz zaś ma jakiegoś przyjaciela, któremuby rad oddać dyrekcję teatru lwowskiego! Pierwsze i drugie jest nieprawdą. Pan Pietruski nie chodzi i niechodził do teatru niemieckiego, a p. Zyblikiewicz pewnie nie osobistemi w tej sprawie powodując się widokami. Zresztą orzeczenie sejmu nie jest orzeczeniem ani p. Pietruskiego ani dr. Zyblikiewicza. Tylu światłych mężów, bywających w teatrze polskim, zasiada w sejmie, a nie znalazł się nikt między nimi, coby w obronie p. Milaszewskiego wystąpił. *Dziennik Polski* chciałby dodać odwagi panu Milaszewskiemu i zatrzeć fatalne orzeczenie sejmowe, tak fatalne, że nawet p. Milaszewskiego do tego stopnia skonsternowało, iż postanowił od Wielkiej Nocy od dyrekcji tutejszego teatru się usunąć. Głównem źródłem tego, co spotkało p. Milaszewskiego, jest pokrywanie wadliwej jego dyrekcji przez płatne dzienniki. Gdyby nie to, p. Milaszewski byłby dawno oddał dyrekcję artystyczną w ręce zdolniejsze, a sam ograniczył się na przedsiębiorstwo. Ale ująwszy sobie jedno pismo i wydając sam drugie, szkalując w nich każdego co śmiał z naganą dyrekcji wystąpić, mniemał że przygłuszy zdania przeciwne i zdoła wmówić w publiczność, iż dyrekcja teatru jest dobrą. Tak brnął coraz dalej i coraz śmielej w fałszywym kierunku, aż dopiero orzeczenie sejmu zbudziło go z iluzji którym się oddawał.

— Otrzymujemy następne pismo. Szanowna redakcjo. Zapewne przez omyłkę pominięto i mnie, oznajmując imiona tych, co przeciw przyjęciu en bloc ustawy hipotecznej głosowali. Nie wchodząc w meritum ustawy, przed jej en bloc zawotowaniem, jeszcze pospiesznie poprawianej, a nawet wierząc, że jest troskliwie i celowi odpowiednio opracowaną, uważam ją, jako prawnik doświadczony, tylko za drogocenny projekt do obrad ustawodawczych. Bardzo wysoko zaś stawiam powagę ustawodawczej reprezentacji kraju, a na równi z nim doniosłość tej wielce pożądanej ustawy, abym mógł być mym głosem jej en bloc przyjęcie doradzać. Proszę więc to umieścić dla sprostowania faktu.

Dr. Rutowski,
poseł miasta Tarnowa.

— **Wypadki miejscowe.** Wczoraj po południu przejechał fiakr nr. 7. na Chorążczyźnie dziecię J. Kotowicza właściciela domu pod l. $420\frac{1}{4}$; dziecko nie doznało znacznego uszkodzenia. Wieczorem zaś o godz. 7. przejechał wózek pocztowy zbierający listy z skrzynek pocztowych na ulicy krakowskiej Chanę Henzel, służącą u kupca M. Hirnbacha a potem woźnego dyrekcji pocztowej Antoniego Słobodę. Oboje są ciężko skaleczeni. Winowajca pocztylion Marcin Festyński nałogowy pijak umknął. Śledztwo zarządzone.

Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze sztuki „Twardowski na Krzemionkach" w 2 akcie zajęła się od ognia bengalskiego suknia na jednej ze statystek i tylko jej przytomności i spiesznej pomocy p. Szymańskiego zawdzięczyć należy, że płomień nie ogarnął całego ubrania.

— **Wiadomości dyecezjalne.** Dnia 12. października 1871 umarł w Bolechowicach powiatu dyecezji i W. ks. Krakowskiego, pleban obrz. łać. ks. Wojciech Ciszyński, dziekan bolechowski, liczący lat 57.

Do parafii tego probostwa należy w ośmiu wsiach, 2781 dusz — a obowiązki pasterskie wypełnia każdoczesny pleban,

Do głównego uposażenia liczyć można 46 morgów ról, łąk w dobrej glebie i kapitał indemnizacyjny 4860 złr. m. k.

Czysty dochód roczny obliczony po strąceniu wszelkich podatków i dodatków krajowych (które w W. ks. Krakowskiem opłaca bezpośrednio każdy pleban) na 500 złr. w. a.

— **Sprawozdanie roczne przygotowawczego Zakładu wojskowego.** Zakład ten został d. 1. grudnia r. z. prowizorycznie założony i otrzymał koncesję d. 24. czerwca 1871. Zapisanych było 6 uczniów. Z tych p. Jan Schneider został przez się w lipcu b. r. oficerem przy obronie krajowej; pp. Emilian Kleberg i Zbigniew hr. Lanckoroński złożyli w zeszłym miesiącu egzamina na oficerów rezerwy (pierwszy zdał z wyszczególnieniem); p. Franciszek Reisinger w d. 11. i 12. b. m. na oficera obrony krajowej. Dwóch przestało uczęszczać na wykłady w ciągu kursu, ci przeto nie zostali przypuszczeni do egzaminu. Nowy kurs rozpoczął się d. 5. października r. b. Dla przyszłych oficerów do rezerwy i obrony krajowej, tudzież dla jednorocznych ochotników rozpoczyna się w tym roku kurs d. 1. listopada, nie jak w programie ogłoszono 1. stycznia 1872.

Lwów, 12. października 1871.

Ferdynand Koestlich
porucznik i dyrektor zakładu.

— **Języki ludów indoeuropejskich** i ich rozpowszechnienie na kuli ziemskiej. Z pomiędzy wszystkich języków najbardziej angielski, niemiecki i hiszpański rozpowszechniają się po świecie. Francuzi nie mają pociągu do emigracji za ocean, mowa ich więc nie rozszerza się w osadach zamorskich. Według obliczeń używa języka angielskiego 90 miljonów ludzi, a mianowicie mówią nim w Wielkiej Brytanii, Ameryce północnej, w Bermudach, Jamajce, Waliji, na Przylądku dobrej nadzieji, w Indjach przed i za gangesowych, w Australii, Nowej Zelandji, Van Diemenie itd. Przeszło 70 milionów ludzi posługuje się językiem niemieckim, mianowicie w Niemczech właściwych, w niemieckich i zniemczonych prowincjach austrjackich, w kilku miejscowościach Węgier i Siedmiogrodu, w nadbałtyckich guberniach moskiewskich, w Stanach Zjednoczonych, w osadach zamieszkałych przez Niemców w Ameryce południowej i w Australii. Pięćdziesiątpięć miljonów mówi po hiszpańsku, tj. w Hiszpanii, Kubie, San Domingo, Meksyku w rzeczypospolitych środkowej i połnduiowej Ameryki z wyjątkiem Brazylii. Czterdzieści pięć miljonów mówi po francusku we Francji, Belgii, Sabaudji, w kantonach francuskich, Szwajcarji, w Kanadzie, Kajennie. Po włosku mówi 28 miljonów ludzi. Po portugalsku 10 miljonów: w Portugalii i Brazylii. Różnych języków słowiańskich używa blizko 90 miljonów ludzi zamieszkałych w cesarstwach moskiewskiem, austrjackiem, tureckiem i niemieckiem. Ważnym jest faktem, że z postępem wieków zmniejsza się ilość języków. Im lepsze są szkoły i większa oświata, tam bardziej nikną prowincjonalizmy i język nabiera jednej formy. Mnóstwo języków używanych przez Indjan północno-amerykańskich zniknęło z wytępieniem rasy czarnej przez Anglików. Czcionek łacińskich używa 265 milionów ludzi, a mianowicie: Anglicy, Niemcy, Francuzi, Hiszpanie, Włosi, ludy skandynawskie, Holendrzy, Węgry, Polacy, Czesi i znaczna część Słowian w Austrji zamieszkałych.

— **Z ziemi Samborskiej.** Dnia 10. z. m. poświęconą została we wsi Grodowice, majątku pana Stanisława Katyńskiego, kosztem właściciela wsi tejże nowo zmurowana cerkiew unicka. Miło to było słyszeć z ust kaznodziei, ks. Sabatowicza, wygłoszone podziękowanie szlachetnemu fundatorowi, jako Polakowi, który znaczną sumę wyłożył, aby cerkiew nowo wymurować, w środku bardzo pięknie wymalować, i do nabożeństwa urządzić. Każdego, który czuje, ile szkodliwą jest waśń braci Polaków i Rusinów tak dla dobra kraju jak i Sławian w ogóle, czyn taki ofiary, uczyniony ze strony prawdziwego patrjoty, napełniał radością i nadzieją, że zniknie z czasem i cień nieporozumień między tymi braćmi jednej matki.

Ten sam pan Stanisław Katyński, widząc kościół łaciński w miasteczku Felsztynie, także do jego majątku należącym, w stanie ubogim i reparacji potrzebującym (a jest to zabytek Herburtów), bez prośby parafianów z własnej woli i swoim kosztem, kościół tenże zrestaurował i do porządku, godnego świątyni pańskiej, przyprowadził.

Jest to więc wzajemność, godna prawdziwego patrjoty, który na obrządek nie uważa różny, który wie, że nie pustymi frazesami, ale czynem i ofiarą można zjednać sobie zaufanie, tak dzisiaj potrzebne dla tych, którzy mienią się być obywatelami kraju naszego.

Cieszyć się prawdziwie wypada, że dziś więcej policzyć można tak zacnych obywateli Polaków; o to bo między innemi, przed kilku laty wymurował hr. Petocki nową cerkiew w Kurowicach za Lwowem, Jej Eksc. JW. pani hr. Kaboga wymurowała także swoim kosztem nową cerkiew w Zuchorzycach, w obwodzie lwowskim, a dnia 18. sierpnia br. zakładał się węgielny kamień, w wsi Rogóźnie do parafii gr. kat. w Rajtarowicach należącej, pod nową cerkiew murowaną, na której wymurowanie łożą wydatki w okolicy ogólnie szanowani i dla swoich staropolskich cnot wielce poważani WW. państwo Szczepan de Mgiłą Stankiewicz z godną swą żoną W. panią z Lisowskich Stankiewiczową, właściciele Rogóźna i Podliczek. Trzeba było być przytomnym ceremonii zakładania kamienia węgielnego w Rogóźnie, widzieć jaśniejącą twarz W. pani Stankiewiczowej, apy poznać, jakiem szczęściem napełnia czyn dobry.

Darujce WW. panowie, których godne imiona ja tutaj wymieniłem, że nie szukając pochwały, opisanemi ujrzycie skromnemi słowy piękne czyny wasze, wiem, że nie szczędziliście kosztów dlatego tylko, gdyż wiecie, że kościół jest szkołą wiary i moralności, które stanowią podwaliny szczęścia i spokoju tych pojedynczych osad i krajów, i wasza miłość ojczyzny tylko szlachetną wam myśl podyktowała, ale czułem się w obowiązku tym dopiskiem moim zawezwać braci moich w Chrystusie Panu do modlitwy, aby Bóg wysłuchał życzenia serc waszych.

Ks. Jelita de Neronowicz Wiktor,
proboszcz gr. kat. w Rajtarowicach.

— **Z Podola.** Wyczytawszy w kronice *Gaz. Nar.* z dnia 17. paźdz nr. 316 z nad Seretu doniesienie, że jakieś widoczne fatum ciąży na poczcie Budzanowskiej, jest zupełnie mylne, pytam się, czy gdyby Budzanowska poczta odbierała swoje posyłki .pyzez Janów z Trembowli, czyliby pan korespondent pierwej dzienniki odbierał?

Jeżeli poczta przy dobrej drodze od pociągu wieczornego z Tarnopola dopiero koło godziny 2 popołudniu, od ranniejszego pociągu koło 10 godziny wieczór do Trembowli przychodzi, kiedyż może poczta Budzanowska z Trembowli odejść jak nie na drugi dzień rano? czy p. korespondent będzie miał pierwej dzienniki?

Użala się także p. korespondent, że w niedzielę z piątku jeszcze gazetę z poczty Budzanowskiej nie odebrał, ręczę, że p. korespondent mógł już gazetę z piątku w sobotę rano odebrać, gdyż poczta Budzanowska odjeżdża po nadejściu poczt od pociągu ranniejszego i wieczornego z Kopeczyniec o godzinie 5 rano.

Radzę p. korespondentowi chwilkę na tem się zastanowić, czy z Trembowli lub Kopeczyniec nie mogą być dzienniki w Budzanowi prędziej jak drugiego dnia.

Pollerowski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, realizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 12. do 19. października 1871 (Ceny w walucie austrjackiej.)

Zboże i okowita poszukiwane są bardzo i to tak produkt gotowy, jak też z umową na późniejsze termina; jednakowoż wywóz nie wiele się ożywił, gdyż przeszkadzają temu wysokie ceny stawiane przez producentów, nie odpowiadające wcale cenom zagranicznym.

Zboża: a) Pszenica 170 f. w. w. zł. 9 80 c. do 10 zł. 30 c.

b) Żyto 160 f. w. w. gotowe zł. $7\frac{1}{2}$ do $7\frac{3}{4}$ zł. na listopad grudzień 7 zł. do $7\frac{1}{4}$ zł.

c) Jęczmień 140 f. w. w. $5\frac{1}{2}$ zł.—$5\frac{3}{4}$ zł.

d) Owies 100 f. w. w. zł. 3 do $3\frac{1}{2}$ zlr.

e) Kukurudza 170 f. w. w. 8 zł. do $8\frac{1}{2}$ zł. tegoroczna na styczeń $7\frac{3}{4}$ zł.

Zboża strączkowe: Groch 180 f. w. w. dobry do gotowania zł. $7\frac{1}{4}$ do 9 zlr.

Nasiona: a) Koniczyna 180 f. w. w. 44 zł. do 54 zł.

b) Anyż rosyj. 100 f. w. w. 24.50 zł.

c) Anyż płaski 100 f. w. w. 19 zł. do 20 zł.

d) Kminek tegoroczny 100 f. w. w. 21 zł. do 22 zł.

Nasiona olejne: a) Rzepak zimowy 150 f. w. w. 14 do $14\frac{3}{4}$ zł.

b) Rzepak letni 150 f. w. w. zł. 12.50 do 13 zł.

c) Lnianka: 150 f. w. w. zl. 10 do $11\frac{1}{4}$ zł.

c) Nasienie lniane 120 f. w. w $10\frac{1}{2}$ zł. do 11 zł.

e) Nasienie konopne 120 f. w. w $5\frac{1}{4}$ zł. do $5\frac{3}{4}$ zł.

Chmiel cetnar w. w. 75 zł. do 125 zł.

Wełna cetn. w. w. przednia 105 do 120 zł.

Potaż cetn. w. w. drzewny zł. $16\frac{1}{2}$, słomiany zł. $10\frac{1}{4}$.

Miód cetn. w. w. surowy 23 zł. do 24 zł.

Łój cetn. w. w. $30\frac{1}{2}$ zł.

Okowita: 80 Tralles 41 miar, gotowa $22\frac{1}{4}$—$22\frac{1}{2}$, na listopad, marzec 19 zł. do $19\frac{1}{2}$ zł.

Nowy Sącz 20. października 1871. Ceny targowe na dniu dzisiejszym były następne.

Korzec pszenicy od 11 do 12 zł., żyto od 8 zł. do 9 zł., jeczmień 5.50 do 6 zł., owsa 3.20 do 3.50 zł., kopa kapusty 1.60 do 2.20 zł. Pokup znaczny a ceny ziemniaków idą w górę.

— **Sprawozdanie** o stanie rozwoju i możliwem podniesieniu chowu pszczół w Galicji. Z polecenia Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczo-jedwabniczego we Lwowie, przez pana Jana Biczaja, nauczyciela seminarjum nauczycielskiego i nauczyciela pszczelnictwa.

Galicja podaje nam pod względem założonego tematu, bardzo skąpe i niedokładne daty. Kraj, przeważnie rolniczy, powinien by się, jakby sądzić wypadało, także i pszczelnictwem, ową bardzo korzystną poboczną gałęzią gospodarstwa naszego, więcej zajmywać, aniżeli to dotychczas spostrzegać się daje.

Kraj nasz, w którym pszczelnictwo od dawien dawna było pielęgnowane, o którym pasiecznicy zachodni to mówia, co w starym testamencie o Palestynie było powiedziane: „terra lactis et metis proventu fertilissima"; dal się pomimo naturalnych dla pszczelnictwa korzystnych warunków od zachodu daleko wyprzedzić.

Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby zachodni niemieccy pasiecznicy n. p. co do ilości pasiek i jakości miodu i wosku nas prześcignęli. Kraj nasz bowiem należy pod tym względem do najszczęśliwszych. Pszczoła polska jest równie skrzętną jak każda inna, lecz my koło niej chodzić jeszcze nie umiemy. U nas wszystko po staremu, jak ongi, kiedy to jeszcze własny spijeł się miodek przy obiedzie. Co więcej, śmiałbym twierdzić, że również jak nawet żabki przyjemniej grają na naszej ziemi, tak też i pszczółka nasza przy równych zkąd innąd warunkach jest lepszą i pracowitszą. Co za ogromne korzyści kraj mógłby odnosić z racjonalnego gospodarstwa, gdyby to u nas, tak jak gdzie indziej, naszą biedną pszczółką więcej się zajmowano. U nas jednak bardzo mało jeszcze dotychczas dla pszczelnictwa zdziałano. *Wieśniak* nasz zajęty przeważnie pracą rolniczą, nie ma ani czasu, ani wiedzy, ani wreszcie chęci oddawania się postępowemu chowu pszczół. W przysłowie weszły konserwatyzm chłopski, czyni go do najdrobniejszego ulepszenia w tej gałęzi gospodarstwa niezdatnym. Dziad jego znalazłby, gdyby z grobu powstał, swoją pasiekę, jeżeliby w ogóle jeszcze istuiała (t. j. pszczoły na miód nie wybito) w takim stanie, w jakim ją przed 150 laty od swego ojca odebrał. Na wszelkie przedstawienia odpowiada on swoim stereotypowem: mój ojciec tak gospodarowal i ja tak będę.

Czas u nas od zniesienia pańszczyzny podrożał, wieśniak nie wiedząc o tem, że z racjonalnego prowadzenia pasieki, większy zysk osiągnąć jest w stanie. aniżeli mu kilku morgowyi źle uprawiony grunt przynieść może, zostawa, swoją pasiekę, idąc do roboty w pole, albo opatrzności boskiej, albo doglądowi jakiego starnszka, kuzyna, który o pszczołach wie tyle, ile ślepy o kolorach, albo wiejski grajek o muzyce wielkiej opery. Nic nie odstręcza od zajęcia się czemśkolwiek więcej jak nieświadomość; tak też i chłopek nasz nie ma dotychczas najmniejszego zamiłowania do postępowego pszczelnictwa właśnie dla tego, że nie wie, jaki zysk gospodarstwo pszczelnictwa przynieść może, powtóre, na rzecz nie mogącą mu według jego zapatrywania się żadnego zysku przynieść drogiego czasu poświęcić nie chce, po trzecie zaś, że nie było do niedawna nikogo, ktoby mu zasady rozumnego i postępowego chowu pszczół był wszczepił, na jedynie dla niego możebnej drodze, przykładu. Verba volant, exempla trahunt. Przykład bowiem tylko jest w stanie niedowierzającego i starego sposobu trzymającego się wieśniaka do lepszego, jego własną niejako bronią nakłonić. Wszelkie wywody pozostaną bezskuteczne. Ale powiedz chłopkowi: ta bo to gromada już tak robi, wnet ci odpowie: kiedy gromada, to i ja tak robić będę. O taki właśnie przykład było do niedawna, jak już powiedziałem, bardzo trudno.

Dopiero od tego czasu, t. j. od roku 1869 jak sprawozdawca zaczął na kursach pedagogicznych w skutek rozporządzenia c. k. namiestnictwa z dnia 22. listopada 1866 do L. 5572, zasady postępowego gospodarstwa teoretycznie wykładać, w swej we Lwowie pod l. $358\frac{3}{4}$ położonej i ze 40 pni składającej się pasiece praktycznie ze słuchęczami manipulować, a ci rozchodząc się po ukończeniu studjów po całym kraju nowe zasady rozpowszechniać zaczęli, zaczęło się, o ile sprawozdawcy wiadomo, pszczelnictwo po trosze, właśnie w skutek przykładu, jaki nauczyciele wiejscy, a dawniejsi słuchacze kursów pedagogicznych udzielać poczęli, znacznie podnosić. Do tego przyczyniło się wielce i to, że więźniowie domu karnego, gdzie niżej podpisany do niedawna był nauczycielem, racjonalnego pszczelnictwa wyuczywszy się, po odsiedzeniu kary nowe zasady, o których wyższości naocznie się przeświadczyli, po całym krajn rozpowszechniali. Dodajmy do tego obrazu i tę okoliczność, że i ś. p. Julian Lubieniecki tak przez napisanie swego dzieła: „praktyczna nauka dla pasieczników" na podstawie własnego doświadczenia poczynionej, iako też przez to, że wielu pasieczników praktycznie dla większych pasiek obywatelskich wychował, wielce się do podniesienia pszczelnictwa przyczynił, a poniekąd nawet wznowicielem tegoż został.

Chociaż bowiem już i przed nim kilku mężów o tym przedmiocie pisało, jak n. p. H. Witowski, zob. „Przyjaciel domowy z roku 1863 str. 62 Nr. 8, później Dolinowski, a w końcu ks. Lubieniecki, (uczeń ks. Prokopowicza w Batużynie w Moskwie) nie można przecież temu ostatniemu zasługi odmówić, że był właściwym twórcą systematycznej nauki pszczelnictwa. Większe pasieki obywatelskie nie wywarły dotychczas na podniesienie pszczelnictwa wielkiego wpływu. Obywatelowie bowiem, również ludzie niedowierzający, nie mieli chęci na słowo pasiecznika uczonego, któremu zresztą więcej jak pasiecznikowi wieśniakowi płacić trzeba było, większych wkładów jak dotychczas robić, nie będąc pewnymi, czy z tego jaki dochód w przyszłości mieć będzie można. A jeżeli rzeczywiście zdarzyło się, że obywatel jaki znaczniejszego odżałował kapitału na sprawienie uli i przyborów pasiecznych, pasiecznikowi jednak skutkiem zbiegu przeciwności noga się powinęła i pasieka spodziewanego zysku nie przyniosła, natenczas działała ta okoliczność tak deprymująco na innych pasiek właścicieli, że o poprawnym chowie pszczół ani słyszeć nie chcieli, zadawalając się jak dotychczas małym zyskiem bez wielkich wkładek. Es blieb beim alten! (C. d. n.)

— **Rozporządzenie ministerstwa finansów** z dnia 16. października 1871 odnoszące się do ustanowienia głównego urzędu cłowego drugiej klasy, na dworcu kolei żelaznej w Podwołoczyskach i zamienienia pobocznego urzędu cłowego pierwszej klasy w Podwołoczyskach w urząd celny poborczy drugiej klasy. W częściowem wykonaniu rozporządzeń art. 15. zawartej pomiędzy austrjacko-węgierską monarchią i rządem moskiewskim umowy państwowej z dnia 18. maja 1869 (D. D. P. z r. 1870. nr. 20) odnoszącej się do połączenia Kiewsko-Odesskiej linii kolejowej z Lwowsko-Wiedeńską w punkcie Wołoczyska, ustanawia się w dworcu kolejowych w Podwołoczyskach, w Galicji, główny urząd cłowy drugiej klasy i upoważnia się go do przeprowadzenia skróconego postępowania celnego (awizowania towarów) w ruchu kolejowym w myśl przepisów z dnia 18. września 1857 (D. U. P. N. 175). Z tej okazji zmienionym zostaje w miejscowości Podwołoczyska znajdujący się urząd celny poboczny pierwszej klasy, na urząd celny poboczny drugiej klasy.

Urzędy te odbywać będą swe czynności przepisane, począwszy od dnia 4. października 1871 t. j. od dnia otwarcia ruchu kolejowego na przestrzeui Taruopol-Podwołoczyska.

Holzgethan
m. p.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj wrócił cesarz z trzydniowej wycieczki na polowanie. Wyjeżdżając zastrzegł sobie rozstrzygnięcie sporu między ministerstwami, jeżliby ten do tego czasu nie był załatwiony przez porozumienie się. Jak telegramy doniosły kompromis przyszedł do skutku w sobotę, lecz tylko co do zasady, która w odpowiedzi cesarskiej na adres zawierać się ma, i to nawet pod pewnemi zastrzeżeniami. Lecz, gdy na podstawie zasady, umówionej kompromisem, hr. Hohenwart ułożył projekt odpowiedzi cesarskiej, to na ten projekt dr. Beust się nie zgodził. Cesarz więc dopiero dziś rozstrzygnąć ma, czyje zapatrywanie podziela.

Projekt, podniesiony na zjeździe centralistów w Pölten, nowego ukonstytuowania Austrji w ten sposób, aby Galicję zupełnie wydzielić z przedlitawskiego związku, a resztę krajów Przedlitawii jeszcze więcej zcentralizować, jakoś nie znachodzi poparcia silnego na zjeździe. Widoczna jest tu ta sama finta centralistów, jakiej użyli raz już po objęciu rządów przez hr. Potockiego. Zresztą projekt ten miał jeszcze w ówczas sens jakiś gdyż przy pomocy polskich głosów można było go przeprowadzić w Radzie państwa. Dziś już stał się niemożliwym do przeprowadzenia, chociażby Niemcy jęli się szczerze, gdyż na $\frac{2}{3}$ głosów, nawet licząc polskie, projekt ten rachować nie może, nawet gdyby Czesi i Morawcy nie przybyli do Rady państwa. Za późno! Właśnie niechęć Niemców przeciw nadaniu Galicji odrębnego stanowiska, spowodowała Galicję do przejścia jej do obozu federalistów. Daremnie łudzą się centraliści, iż jest w kraju naszym stronnictwo, ich popierające, i cytuje *Dzien. Polski* jako jej organ. Pięć tygodni trwał sejm nasz, a ani jeden głos w sejmie nie odezwał się nigdy w duchu *Dziennika Polskiego*. To przecież dosyć jest jasne!

Do chwili oddania gazety do druku nie nadeszły żadne telegramy.

Przyjechali do Lwowa d. 22. i 23. października.

Hotel Zorza: St. hr. Zamojski z Wysocka, St. Brykczyński z Dydiatycz, T. Wiśniewski z Krystynopola, P. Ponfickl z Wiednia, O. Kleemann z Saksonii, M. Rodakowski z Gródka, R. Urbański z Dobroszyna, Ign. Plesseur kupiec z Wrocławia.

Hotel Angielski: F. Jasiński z Zahajpola, M. Serwatowski z Rajtarowic, A. Szczepański z Laszek zawiąz., A. Udrycki z Mosta, F. Batsches z Norrenbergii, R. Ferro z Mihuczeni, M. Jasiński z Zabłotowa, Tadeusz Szczepański z Czajkowic.

Hotel Europejski: A. Antoszewski z Królestwa, A. Piotrowski z Halicza, M. Piotrowski z Moskwy, W. Pruszyński z Drezna, F. Turkuł z Seredca, K. Lękawski z Przemyśla, A. Maruszewicz z Litwy, F. Rożański z Palczyńca, M. Wszelaczyński z Józefówki.

Hotel Krakowski: Wł. Wawrausch dr. praw z Brzozowa, R. Łączyński z Kulikowa, E. Bieliński z Niemirowa, J. Dobrostański z Czermiżynca.

Hotel pod Jeleniem: H. Błażowski z Tarnopola.

Hotel Langa: Dr. Eibenschütz z Krakowa, G. Barabas z Biały.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 6 m. 42	rano.
„ „	„ 8 „ 7	wieczór.
„ „	„ 3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„ „	„ 12 „ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„ „	„ 11 „ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 7 m. 37	rano.
„ „	„ 11 „ —	wieczór.
„ „	„ 8 „ —	wieczór.
z Czerniowiec	„ 7 „ —	wieczór.
„ „	„ 2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„ 7 „ 24	wieczór.
„ „	„ 2 „ 50	w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 23. października 1871
godzina 1 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 117.80. Węgierskie kredyt. 114.25. Anglo-austr. 255.60. Unionsbank 255.50. Kolei Karola Lud. 257.75. Kolej siedmiogr. 172 00. Kolei połudn. 192.60. Kolej Alfölda 181.00. Kolei Elżbiety 243.75. Kolej lwowsko-czerniow. 170.00. Węg. Nordost 158.50. Kolei północnej 209.00. Kolei Rudolfa 157.00. Węgierska Ostbahn 112.25. Indemnizacje galicyjskie 74.50. Losy z roku 1864 135.75. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 184.00. Akcje kredytowe 291.60. Akcje banku anglo-austr. 255.80. Banku obrotowego 178.00. Kolei Karola Ludwika 257.75. Kolei południowej 191.60. Franko-austr. 118.00. Losy tur. 66.25. Akcje banku budow. 80.80. Losy węgier. 99.25. Kolei państwowej 386.50. Banku związk. 218.00. Napoleondor 9.42. Kolei Łupk. 157.25. Kolej Naddniestrz. 0. nadatku. Usposobienie: ciche. ożywione.

Berlin. Ruble papier. $82\frac{1}{2}$. Akcje kredyt. $163\frac{3}{8}$. Lombardy $107\frac{1}{2}$. Galizier $108\frac{3}{8}$. Kolej państwowa $217\frac{3}{8}$. Rumuńska 43. Banknoty austr. $84\frac{9}{16}$. Usposob.: ciche.

Wrocław. Pszenica 103, żyto 70, owies 34.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. października	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	257	50	258	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	169	50	171	50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121	50	122	50
„ krajow. z wpł. 40%	61	00	64	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84	00	84	75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74	00	74	75
Banku hipot. gal. 6%	88	50	89	10
Gal. zakł. kred. włość.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	25
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	60	5	68
Dukat cesarski	5	61	5	70
Napoleondor	9	40	9	49
Pół imperjał rosyjski	9	70	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	88	1	95
Rubel rosyjski papierowy	1	62	1	64
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	118	00	120	00
Wiedeń d. 21 października				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	57	30	57	40
„ „ „ srebrem	67	85	68	90
Pożyczka ost. z r. 1839	265	00	286	00

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Pożyczka loter. z r. 1854	89	50	90	50
„ „ „ 1860	98	20	98	60
„ „ „ 1864	135	25	135	50
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	121	50	122	50
Oblig. indemniz. gal.	74	00	74	75
„ „ bukow.	73	00	74	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	251	25	251	75
Centralny bank	60	00	61	00
Kredytowy zakład	289	10	289	30
Franko-Austrjackie	117	00	117	50
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	90	00	91	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	767	00	769	00
Vereinsbank	106	75	107	25
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	90	00	90	20
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	50	32	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	180	75	181	25
Karola Ludwika	256	50	257	00
Północna Ferdynanda	2075	00	2079	00
Franciszka Józefa	205	75	206	25

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170	00	170	50
Rudolfa	156	75	157	00
Siedmiogrodzka	172	00	172	50
Staatsbahn	381	50	382	50
Południowa	196	40	197	00
Tramway wied.	217	75	218	25
Łupkowska	159	00	159	25
Węgierska północno wsch.	159	50	160	00
„ wschodnia	86	00	86	25
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	00	88	50
Bank włościańsk. galicyjski	90	00	90	75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76	25	76	25
„ „ „ 5%	84	00	84	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	50	97	00
„ „ „ 5% w. a.	92	00	92	50
Bodencredit w srebrze 5%	105	00	105	50
„ w. a. 5%	86	00	86	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	91	60	91	[illegible]
Ferdynanda północna	104	75	105	00
Karola Ludwika dawn.	105	60	105	50
„ „ z r. 1867	100	50	101	00
Łwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	50	90	75
„ „ „ z III. em.	81	00	81	50
Rudolfa	89	25	89	75

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Siedmiogrodzkiej	88	00	89	20
Południowej kolei	108	80	109	00
Państwowej kolei	136	50	137	50
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	93	50	94	00
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	75	97	25
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	00	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	182	00	183	00
„ Rudolfa	14	50	15	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	00
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	36	00	38	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	87	80	87	80
Paryż 100 frank.	46	30	46	35
Londyn 10 ft. szter.	118	50	118	60
Frankf. 100 zł ol. w p. N	100	30	100	35

WINOGRONA z Feslau teraz już bardzo słodkie, otrzymuje co dzien świeże i rozsyła za pobraniem, F. W. Królikowski.

Za pożyczkę jednoroczną 1000 złr.

w. a. można mieć oprócz umówionego procentu przyzwoite utrzymanie dworskie na wsi — pomaganie przy gospodarstwie nie jest warunkiem konieczności.

Bliższej wiadomości udzieli **„Izba załatwień" pod nową liczbą 14 I piąt. przy ulicy Krakowskiej.** 3352 1—3

W sprawie posiadaczy obligacyj rumuńskich.

W celu bronienia interesów posiadaczy obligacyj rumuńskich, utworzył się komitet w Wiedniu, który w porozumieniu z podobnemi komitetami w Wrocławiu, Berlinie i Londynie traktuje z rządem Rumuńskim o uzyskanie jak najkorzystniejszych dla rzeczonych posiadaczy warunków. Nadzieje w tym względzie za staraniem owego komitetu co raz się polepszają. Posiadacze obligacyj rumuńskich, którzy są obywatelami państwa austrjacko-węgierskiego, raczą się zgłaszać do członka komitetu wiedeńskiego, Dra praw pana Stall w Wiedniu, Fleischmarkt Nr. 4. 3349 1—2

Z dniem 22. października b. r. otworzyliśmy we własnym domu pod l. 75 przy placu Reformackim w Przemyślu, nowo urządzony zajazd, restaracje i kawiarnię pod firmą:

Hotel Przemyski

i polecamy się względom Szanownej Publiczności. 3345 1—3

Apolonia Bielańska.
Felix Kwaśniewski.

Kradzież.

Z dnia 18. na 19. t. m. w nocy skradziono Aitalowi Łukaszewicz w Probabinie:

1. 156 zł. banknotami (1 pięćdziesiątka, 26 jedynostek reszta 5 i 10kami.)
2. 6 dukatów między temi jeden węgierski
3. Imperjał.
4. Louiodor, 4 duk. z uszkiem do wieszania.
5. 14 talarów i 9 cwancygierów.
6. Obrączka stara pogięta z roku LL 1841.
7. Torbeczka na drobne z literami L. H.
8. Garnitur, złoto dukatowe z szmaragdami i brylantami a to: bronsoleta, broszka i kolczyki.
9. Damski złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 80 zł.
10. Biżuterje dzbanuszek kościowe szkło z złotą oprawką, jelenik srebrny z złamanemi różkami, sylveta. krzyżyk wartości 180 zł.
11. Dęty łańcuszek do szyi z krzyżykiem wartości 30 zł.
12. Pierścionek złoty z białą emalją i dyjamentem 20 zł.
13. Pierścionek złoty z czerwonemi kamykami 10 zł.
14. Pierścionek złoty z 3. zielonemi kamykami 10 zł.
15. Z srebra chińskiego koszyk na frukta, robota winogronowa z rączką spadającą.
16. Czerwony pugilares o 5. kieszonkach.
17. Pugilares okucie bronz z 2 otworami, jedna strona paciorkami wyszyta, druga jedwabiem wyszyta, w tymże pugilaresie znajdowały się weksle a to:
   a) Dtto Horodenka $^{9}/_{11}$ 1870 płatny $^{9}/_{11}$ 1871 na 20 zł. akceptant Iwan Werbiński.
   b) Ta sama data na 40 zł. akceptant Semen Werbiowski.
   c) Dtto Horodenka 5. Paźdz. 1871 20. Stycz, płatny na 10 zł. akceptant Jwan Kalika.
   d) Dtto Horod. $^{8}/_{8}$ 1871 za miesiąc płatny po 10 zł. akcep. Wasyl Wałamanink.
   e) Dtto Horod. [illegible] 1-68 płatny [illegible] 1871 56 zł. 67 c. akcep. Adalbert Pogorzelski.
   f) Dtto Hord. bez daty na 2000 zł. akcept, Józef Łukaszewicz.
   g) Donacja dtto Probabiu 1. lutego 1866, mocą której Leo Łukaszewicz mnie cały swój majątek daruje.
18. Kontrakt zamiany między mną a Semenem Werbowskim zdziałany.
19. Kontrakt kupna między Herszkiem Spirer a Ołexą Kondruk z Strzylcza.

Ktoby te efekta u kogo poznał proszę sąd w Horodence uwiadomić. Nagroda 10%.

Horodenka 20. października 1871.

Aithal Łukaszewicz,
notarjalny koncypient.

L. 846.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady sierżanta policji przy tutejszym urzędzie, gminnym rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 30. listopada b. r.

Kandydaci mają się wykazać znajomością sztuki pompierskiej.

Do tej posady przywiązaną jest płaca 180 zł. w. a. rocznie i kompletne umundurowanie.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, a po upływie tego roku próby — rada gminna orzecze, czy sierżant ma być stabilizowany. 3351 1—3

Podania zaopatrzone w zwykłe przepisane prawem dowody, mają w powyższym terminie tutaj być przesłane.

Od Zwierzchności gminnej król. wol. miasta Jaworowa 16. paździer. 1871.

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 3148 4—24

Poszukuję zdolnego 2—3

Oficjalistę

kawalera, jako zastępcę dworu i sekretarza, oraz ogólnego kontrolora, (naturalnie i lasowego). Pewna znajomość gospodarstwa i stosunków wiejskich, oraz potrzebna rutyna, są niezbędne. Ukończony prawnik ma pierwszeństwo. Adres: **Główny zarząd w Ostrowie p. Tarnopol.**

Już wyszedł

Kalendarz powieściowy

nakładem H. Bodeka.

Egzemplarz **40 kr.** tuzin **3 złr. 50**, ½ tuzina **1 złr. 80**, ¼ tuzina **1 złr.** za przysłaniem asygnaty pocztowej.

Treść:

Dział powieściowy: *Szkice J. Gordona. Zbrodnia w Lyonie, wyjątek z aktów ajenta policyjnego. Piotra Szlemila dziwna historja. Obłąkany, opowiadanie przez Ta. Cza.*

Poezje: *Marja A. Malczewskiego. Poezje M. Borejki.*

Humoreski: *Pyłki i Komedyjka przez Ta. Cza. i tegoż autora humorystyczne ucinki*

Zamawiać także można po najniższych cenach karty wizytowe, faktury. rachunki o dowolnych firmach. 1—4

H. Bodek,
księgarnia, l. 74, m. Lwów.

Dobry interes.

Kupiec samoistny, posiadający handel korzenny i galanteryjny wraz z traktyjernią, poszukuje osoby samotnej mężkiej lub żeńskiej płci, obeznanej dobrze w tym zawodzie, z małym kapitalikiem do spółki — a gdyby sobie ktoś życzył nabyć cały ten handel, niechaj się tylko raczy zgłosić listownie lub osobiście, a niezawodnie kupi za bardzo niską cenę.

Adres **E. K.** w Przemyślu. 3342 1—1

Kilka młodych

krów, jałówek i buhajków

rasy szwajcarskiej, tudzież 12 sztuk podpasionych podolskich wołów, są na **sprzedaż** w Równi, poczta Ustrzyki dolne. 3448 1-3

Do pewnego domu polskiego na Wołyniu poszukiwaną jest

Guwernantka

do jednej 10 letniej dziewczynki; prócz wykształcenia ogólnego i możności udzielania przedmiotów naukowych, wymaga się dokładnej znajomości języka francuskiego i angielskiego lub w braku tegoż, niemieckiego i biegłości w mówieniu temi językami, tudzież dokładną znajomość nauki na fortepianie, pożądane byłyby rysunki. Wynagrodzenie roczne 500 złr. prócz wszelkich wygód i zwrotu kosztów podróży.

W tymże domu znajdzie natychmiastowe umieszczenie 3331 2—2

zdolny Kucharz,

mogący się wykazać dobremi świadectwami za wynagrodzeniem rocznem 200 złr.

Osoby interesowane zgłosić się zechcą pod adresem **W. Lachowicz,** aptekarz w Jaworowie.

Poszukuje się do pomocy przy **gospodarstwie na wieś człowieka** w średnim wieku, bezżennego, mającego praktykę gospodarską. Zgłosić się można do właściciela w Knyhynicze, pocz. w miejscu.

Prawnik rutynowany

posiadający dostateczną praktykę notarjalną, adwokacką lub sądową, a chcący się poświęcić zawodowi notarjalnemu, może znaleźć umieszczenie jako koncypient za odpowiedniem wynadgrodzeniem. **Bliższych wyjaśnień udzieli c. k notarjusz Zn mirowski w Gorlicach, na listowne zapytania.** 3292 2—3

Poszukuję

ucznia do księgarni,

któren ukończył kilka klas gimnazjalnych lub szkołę niższą realną w wieku 14—17 lat, język polski i niemiecki jest niezbędny.

Brody. **Jan Rosenheim.**
3275 2—3



3329 3—3

SPRZEDAŻ

1¾ letnich skopów z mojej zarodowej owczarni Negretti w Wognitz, bei Alt Boyen, przy kolei Poznańsko-Wrocławskiej, już się rozpoczęła.

von **Weremeyer-Schönrade.**

Bardzo korzystne

przedsiębiorstwo do odstąpienia. Potrzebny kapitał **8000 złr.**, które w ciągu roku drugie tyle przyniosą.

Wiadomość w kantorze **S. Wartalskiego,** ulica Sykstuska Nr. 118. dom Penziasa. 3327 2—3

Już wyszedł trzeci zeszyt
dziełka p. t.

SEKRETARZ i ADWOKAT DOMOWY,

którego część I. obejmuje niezwykły zbiór listów towarzyskich i okolicznościowych, oryginalnie napisany przez

Ta. Cza i M. Borejkę.

Powodzenie jakiem się pierwsza część tego podręcznika cieszy, każe wnioskować wydawcy, iż i druga część tego dziełka, a mianowicie **Adwokat domowy** przez **dra A. Z.** ułożony, równie przychylnie przyjętą będzie.

Pierwszy zeszyt tej części (4ty z kolei) ukaże się w przeciągu dni 14 i zawierać będzie rozporządzenia, przepisy i rady co do obowiązującej ustawy wojskowej. Rzecz licznym przykładem wyjaśniona.

Dalsze części będą tak napisane, aby czytelnik bez obcej pomocy mógł we wszystkich jurydycznych wypadkach znaleźć radę i ułożyć bez obcej pomocy podanie, rekurs, prośbę i t. p. 3304 3—3

Zeszytów wyjdzie 7. prenumeratę (za przysłaniem asygnaty pocztowej) należy w kwocie 2 złr. 80 kr. u nakładcy składać. Prenumeratorowie otrzymają jako premję **Kalendarz powieściowy,** dla nieprenumerujących cena zeszytu po wyjściu z druku wynosić będzie 60 kr. bez premji.

H. Bodek,
księgarnia l. 74 m. Lwów.

Czwarte tanie nowe wydanie

KOMEDYI Alexandra hr. Fredry

Tom I i II

otrzymała na skład księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie, **rynek l. 26 nowa.**

Odbierając tom I. i II. składa się przedpłatę **na całe dzieło w 5. tomach tylko 3 zł. Egzemplarz oprawny w płótno angielskie złr. 6.**

Tom I. zawiera: Pan Geldhab. — Cudzoziemczyzna. — Damy i huzary. — Zrzędność i przekora.
Tom II. zawiera: Mąż i żona. — List. — Nowy Don Kiszot. — Pierwsza lepsza. — Odludki i poeta.

Wydanie następnych tomów w krótkim czasie nastąpi, tak że całe dzieło do lutego 1872 r. ukończonem zostanie. 3344 1—2

ROSYJSKI

SKŁAD HERBATY DOMU ZLECEŃ ROLNIKÓW

Br. A. Gostkowskiego w Czerniowcach.

70 Filji w Galicji.

Cena funta w. ros. 3, 4, 5, 8 i 15 złr.

Zamówienia wysełają się **franco** za zaliczką pocztową. Przy większych ilościach **rabat.** 3290 2-5

PIGUŁKI BLANCARDA

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi, potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 roku,

Zamieszczone w 1866 r. w formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie etc.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw *słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot w osłabieniu organizmu*, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności*, dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności *prawdziwych Pigułek Blancarda* wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątki ze *srebra reakcyjnego (argent reactif)* z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej jak obok:

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak.

Blancard
aptekarz, rue Bonaparte nr. 40.

3117 16—16

MŁYNKI

do czyszczenia zboża **z kagańcem kótym** utrzymuje na składzie

Arnold Werner we Lwowie.

3292 5—12

NAUKI RYSUNKÓW

tak wolnoręcznych jak sytuacyjnych wraz z Geometrją praktyczną i niwelacją, niemniej rysunków linearnych i kaligraficznych, udziela prywatnie były oficer Inżynierji.

Bliższa wiadomość w handlu pana Bogdanowicza na placu Marjackim. 3281 3—3

N. 2361.

W kamienicy galicyjskiej kasy oszczędności są do najęcia,

na dole cztery pokoje

od ulicy pojezuickiej z przedpokojem, przydatne na kantor, biuro agencyjne lub na mieszkanie prywatne. 3319 2—3

Do tych pokojów należy kuchnia, piwnica na skład drzewa i strych.

Kurytarze i schody są oświetlone gazem.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Dyrekcji na 1szem piętrze.

Lwów dnia 13 października 1871.

Marceli Tarnawiecki.
Zima.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 3153 5—28

FARMACEUTYCZNY ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY

C. CHOPP, aptekarza w Hamburgu, poleca:

Środek przeciw tasiemcowi,
pewny i zagwarantowany.
cena pudełka 1 zł. 25 c.

Proszek przeciw kurczom epileptycznym, używany dotąd z najlepszym skutkiem przeciw **padaczce i kurczom epileptycznym.** pudełko 1 zł. 40 c.

Pigułki przeciw liszajom i wyrzutom naskórnym
pudełko 75 c.

Główny skład we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem ZYG. RUCKERA. 3199 3—12

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz, Z Jodanem Potasu

Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-St-Paul, 2, *w Paryżu.*

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

L. 1451.

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia propinacji miasta Złoczowa od wódki i innych spirytusowych napojów jako też i piwa na czas od 1. stycznia 1872 do końca grudnia 1874 z ceną fiskalną rocznie 19600 złr. w. a. odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Złoczowa na dniu 31. października 1871 o godzinie 10tej przed południem publiczna licytacja, do której wszystkich wydzierżawienia chęć mających z tym ożnajmieniem się zaprasza, iż licytanci 10% zakład przedu rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożyć mają, zaś bliższe warunki dzierżawy w urzędzie gminnym w ciągu godzin urzędowych przeglądnąć mogą. 3317 3—3

Dla ułatwienia konkurencji przyjęte będą również oferty pisemne, które oprócz imienia i nazwiska, zatrudnienia i miejsca pobytu oferenta przez tegoż podpisane, zakład rzeczony i dokładne oznaczenie ceny ofiarowanej tak cyframi jako też literami tudzież oświadczenie jako onemu warunki licytacji są dobrze znane a on tymże się poddaje, zawierać powinne.

Od Zwierzchności miasta Złoczów 10. października 1871.

Do amatorów Herbaty!

Znany od lat kilku

SKŁAD HERBATY KSAWEREGO GÓRSKIEGO,

3328 2—3

przy placu Katedralnym l. 31,

otrzymał świeży transport Herbaty w najlepszych gatunkach po złr. 3 i 4 za funt.

Poszukuje się

browaru do najęcia

na dłuższy przeciąg czasu, w jednym z obwodów: Stryjskim, Samborskim, Złoczowskim, Brzeżańskim, Tarnopolskim, Czortkowskim lub też na Bukowinie. 3315 3—3

P. T. właściciele browarów w powyższych obwodach, którzyby sobie życzyli, browar swój korzystnie odnająć, raczą — podając w tym względzie bliższe szczegóły — czy to ustnie czy pisemnie zgłosić się do **Wgo pana Augusta Schumana, właściciela fabryki maszyn we Lwowie.**

Jako najdawniejszy

co do sprzedaży losów na raty, przez swą sumienność i taniość odszczególniony Bank wiedeński i Kantor wymiany, ktoremu bezprzykładnie sprzyja szczęście, gdyż od r. 1862 wypłaciłem u siebie

Piętnaście głównych wygranych

a niedawno

na los z r. 1839	na los z r. 1864
otrzymało dnia 1. września 1871 pewne towarzystwo	otrzymało dnia 1. września 1871 pewne towarzystwo na losy udziałowe
główną wygranę,	**główną wygranę,**

ktore wypłaciłem, polecam na najbliższe ciągnienia dnia 1. i 14. listopada tudzież 1. grudnia, korzystne wyposażone głównemi wygranemi zł. 250000, fran. 600000, zł. 100000, tal. 20000 itp. w kombinacjach gier

Kwity udziałowe

na 40 sztuk Brunszwickich losow, główna wygrana 20000 tal.	pomiędzy 20 uczestników w miesięcznych ratach po 4 zł.	Ciągnienie 1. listopada,
„ 20 „ 100 guld. węg. losów prem., główna wygrana 100000 zł.	pomiędzy 20 uczest. miesięcz. po 5 i 6 zł.	Ciągnienie 14. listopada.
„ 20 „ 100 guld. losów z r. 1864	pomiędzy 20 uczestnik. miesięcznie po 8 zł.	Ciągnienie 1. grud. Główne wygrane zł. 250000, frank. 600000.
„ 20 „ 3% 400 frank. los. tur.	pomiędzy 20 uczestników miesięcznie po 5 zł.	
„ 18 „ 100 gul. losów z r. 1864	pomiędzy 18 uczestników kwartalnie po 9 zł.	
„ 18 „ 100 gul. węg. prem. los.	pomiędzy 18 uczestników kwartalnie po 7 zł.	

W każdem z tych towarzystw gry, mają losy rozmaite serje, przezco przedstawią się szanse wygranej korzystniejsze. Każdy udział biorący gra zaraz po wpłacie pierwszej raty i w przeciągu dalszych wpłat wspólnie na wszystkie losy a przy zamknięciu otrzyma wedle grupy dwa oryginalne losy brunszwickie, jeden los węgierski na 100 zł. los z r. 1864 na 100 zł. 3% 400 frank. los turecki; otrzymane odsetki należą do towarzystwa. 3318 2—4

Stempel raz na zawsze na węg. losy premiowe wynosi 99 ct. na losy z r. 1864 30 ct. na losy tureckie i brunszwickie 68 ct. Za złożeniem pierwszej raty i należytości stemplowej otrzymuje się kwit udziałowy, który udział biorecemu wszystkie powyższe korzyści zapewnia. 15. października 1871.

Bankhaus **Edward Fürst, Wien,** Stephansplatz.

SKŁAD FABRYCZNY

TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH

Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski

w Wiedniu,

Kärntnerring, 17 — Palais Wertheim,

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien.

Przyjmuje i wykonywa wszelkie

zamówienia pod odpowiedzialnością.

3164 28—30 **Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.**

Najtańsze

gry na losy w towarzystwach

pomiędzy 20 uczęstnikami: na

20	sztuk węg. 20 zł. premiowych losów	za spłatą w ratach miesięcznych	po zł.	4
20	„ „ 100 „ „		„ „	8
40	„ brunszwickich 20 talarow. „		„ „	6
120	„ sasko-meiningen „		„ „	4
20	„ tureckich 400 frankowych „		„ „	6
20	„ 50 zł. losów państwowych z r. 1864.		„ „	5.

Dalej tak ulubione **gry w Towarzystwach na grupy** na najlepsze losy krajowe i zagraniczne na 50 ciągnień, miesięcznie po 4 i 8 złr. urządzane przez

Bank- und Wechslerhaus

F. J. Mitka & Rosenzweig w Wiedniu,

6. Wien, Kärntnerring 6.

W temże miejscu skupują i sprzedają się wszelkie gatunki obligacji państwowych i prywatnych, akcje, losy, monety złote i srebrne, kupony. Zlecenia na giełdę załatwiają się pod warunkami najprzystępniejszemi.

Wszyscy uczęstnicy gier towarzyskich otrzymają dziennik **„Handels- und Gewerbe-Journal"** z dodatkiem wszystkich ciągnień **„Wiener Wechsler"** (cena prenumeracyjna całoroczna 2 zł. 50 ct.) z przesyłką pocztową bezpłatnie.

Zdolnych i niezawodnych zastępców poszukuje się. 3297 2—3

Ceres

Żniwiarki i Kosiarki

jako też i innych systemów, a m. Howarda, Samuelsona, Hornsbyego, Brighama, Wooda etc.

dostarcza

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie

sprowadzając je wprost 3306 3—3

z Ameryki i z Anglii.

Wydawca. i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.